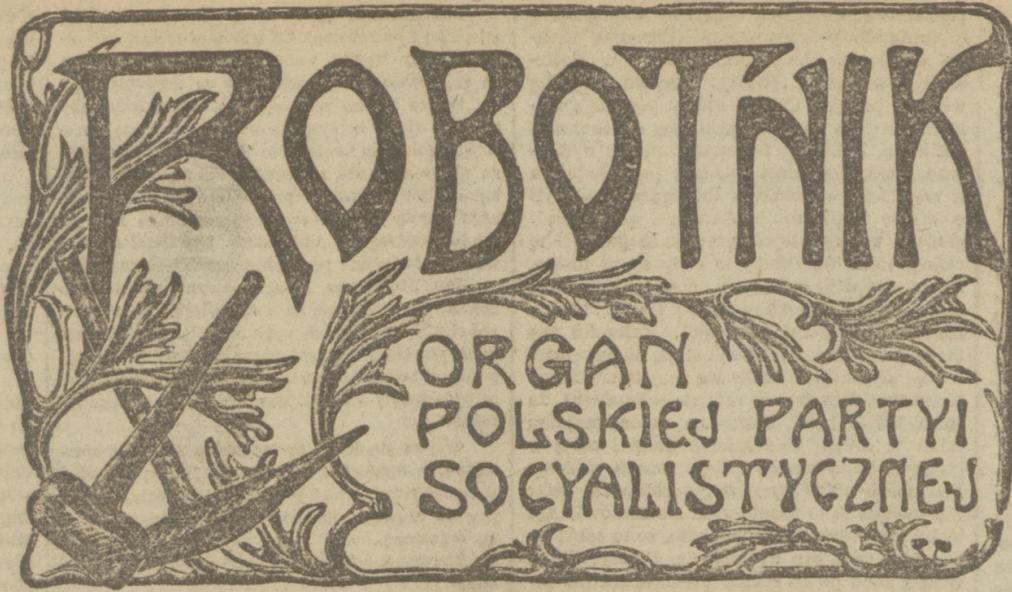


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—
CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz petitowy lub jego
miejsce. Mk 1,20
Za ogłoszenia drobne 15 i za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedynczy 20 fen.

**Do wszystkich organizacji
Polskiej Partii Socjalistycznej.**

Towarzysze i Towarzyszki!
Centralny Komitet Robotniczy postanowił zwołać na 23, 24 i 25 kwietnia Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej do Krakowa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie, wybór prezydium, sprawozdanie mandatów.
- 2) Sprawozdanie polityczne Centralnego Komitetu Robotniczego i dyskusja nad nim.
- 3) Program Polskiej Partii Socjalistycznej.
- 4) Taktyka Polskiej Partii Socjalistycznej.

- a) taktyka parlamentarna,
- b) taktyka w Radach Delegatów Robotniczych,
- c) taktyka w Radach miejskich,
- d) stosunek do ruchu zawodowego i współdzielczego.

5) Sprawy organizacyjne:

- a) połączenie z P. P. S. D. Galicji i Śląska, oraz P. P. S. b. zab. pruskiego,
- b) nowa ustawa organizacyjna,
- c) sprawy inne.

6) Wolne wnioski i wybory.

Zjazd nasz będzie wstępem do zwołanego na 26 i 27 kwietnia również do Krakowa Zjazdu zjednoczeniowego P. P. S. b. zaboru rosyjskiego, P. P. S. D. Galicji i Śląska, oraz P. P. S. b. zaboru pruskiego. Projekty nowego programu i nowej ustawy organizacyjnej będą na Zjeździe P. P. S. b. zaboru rosyjskiego omawiane, jako ewentualne podstawy programowe i statutowe P. P. S. zjednoczonej.

Zgodnie z uchwałą lutowej Rady partyjnej organizacja P. P. S. b. zaboru rosyjskiego wybierają na Zjazd delegatów w stosunku jednego na pełnych dwustu człon-

ków, należących do ściślejszej organizacji, a więc takich, którzy posiadają nowe legitymacje partyjne i opłacili przytem podatek partyjny. Polecamy Okręgowym Komitetom Robotniczym: 1) przesłać nam do dn. 15 kwietnia najpóźniej wiadomości o liczbie wysyłanych delegatów, byśmy mogli wczasu zamówić mieszkania w Krakowie, 2) wypełnić do dnia 15 kwietnia wszystkie dyrektywy i rozporządzenia Wydziału Organizacyjno-Agitacyjnego w sprawie ustalenia liczby członków poszczególnych organizacji.

Okręgowe Komitety Robotnicze, które nie wypełnią powyższych poleceń, będą odpowiedzialne za ewentualne niewygodę delegatów danych okręgów i za zmniejszenie liczby tych delegatów, względnie za pozabawienie okręgu wogóle przedstawicielstwa na Zjeździe.

Koszta wysyłania delegatów, ponoszą organizacje okręgowe.

Wszelkie propozycje zmian w porządku dziennym należy przesłać do 20 kwietnia na ręce sekretariatu Centralnego Komitetu Robotniczego.

Zjazd nasz weźmie gremjalnie udział w Zjeździe zjednoczeniowym.

Wybory na Zjazd odbywać się mają na konferencjach okręgowych lub jeżeli dana organizacja okręgowa tego pragnie — na walnych zebraniach dzielnic i organizacji lokalnych, przestrzegając ściśle normy liczebnej i pod kierunkiem Okręgowych Komitetów Robotniczych. Delegatem na Zjazd może być tylko taki towarzysz lub towarzysza, który przynajmniej od 6 miesięcy należy do partii.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Centralny Komitet Robotniczy.
Warszawa, 27 marca 1919 r.

Królestwa i Galicji nie wpuszcza się do Poznańskiego, nie wpuszcza się nawet literatury socjalistycznej, jak się przez dłuższy czas nie dopuszczało do Poznania „Robotnika”.

Albo Poznańskie należy do Polski, wtedy należy tam zarządzić wybory, ale jednocześnie zerwać graniczne kordony, znieść Naczelną Radę Ludową, znieść odrębność wojska poznańskiego z jego carskim generałem Dowbór-

Muśnickim, znieść królewsko-pruską administrację. Albo też Poznańskie tworzy osobną republikę, chociażby sprzymierzoną z Polską, wtedy nie ma nic do roboty w Sejmie. Nie poto zrzućmy jarmoz rosyjskie i austriackie, nie poto runęły rządy Engalyczewów i Beselerów, żeby wprowadzać nam jarmoz poznańskie z Koriantym, jako wielkorządcą.

W. K.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie dwudzieste siódme.

Początek o g. 4 m. 20. Wśród odczytanych interpelacji znajduje się interpelacja tow. Czapińskiego w sprawie ponownej konfiskaty „Naprodu” z przedruk „Robotnika” art. o więzieniu krakowskim, oraz posła Koriantego i tow. w sprawie układu koalicji z Niemcami, co do przewozu wojsk Hallera; interpelanci zapytują, czy rząd może w tej sprawie udzielić wyjaśnień i co zamierza, by przyspieszył przyjazd armii Hallera do kraju.

Marszałek zawiadamia, iż otrzymał od prezj. ministrów projekt konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, z powodu jednak, że wydrukowany nie został, pierwsze czytanie odbędzie się dopiero po świętach, proponuje jednak, by projekt już teraz odesłał do kom. konstytucyjnej, na co Izba milcząco się zgadza.

Sprawa powołania lekarzy do służby wojskowej.

Pos. Malewski, jako sprawozdawca komisji wojskowej, zaznacza, że ustawa o powołaniu lekarzy jest wynikiem uchwalenia 6 roczników i prosi Ministerjum spraw wojskowych o oszczędzanie lekarzy, których znaczny jest brak w kraju.

Pos. Rataj zwrócił uwagę na miejscowość, w których szerzą się epidemie i prosi o uwzględnienie takich okolic przy poborze lekarzy; mówca wyraża też życzenie, aby lekarze miejscowi mogli pełnić praktykę poza służbą w wojsku.

Ustawę przyjęto w 2-m i 3-m czytaniu.

Ustawa ta brzmi:

Art. 1. Na czas trwania potrzeby wojennej powołuje się w obrębie Państwa do służby wojskowej czynnej wszystkich lekarzy dyplomowanych, którzy nie przekroczyli 42 roku życia 1883—1876 r.

Art. 2. Wszyscy lekarze, podlegający powołaniu, obowiązani są w ciągu 14 dni od ogłoszenia niniejszej ustawy w „Dzienniku Praw”, stawić się w miejscowych powiatowych komendach uzupełnień, celem spisu.

Art. 3. Powołanie lekarzy do czynnej służby wojskowej nastąpić ma w miarę zapotrzebowania. Roczniki młodszego powołania być mają wcześniej, niż starsza.

Art. 4. Lekarze, podlegający poborowi, którzy pełnią obowiązki publiczne i nie dadzą się szybko zastąpić, winni być na wniosek Ministerjum Adrowia publicznego zwolnieni ze służby czynnej.

Art. 5. Wykonanie niniejszej Ustawy, oraz wydanie niezbędnych w tym celu przepisów porucza się Ministrówi spraw wojskowych.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Powołanie Rady kolejowej.

Na wniosek pos. Głabińskiego i tow. Komisja komunikacji przez usta przewodniczącego posła Rajcy, popierając motywy wnioskodawcy, poleca Sejmowi uchwałę:

Wzywa się Rząd, aby w czasie możliwie krótkim przedłożył Sejmowi do uchwały projekt statutu państwowej Rady kolejowej, złożonej z zastępców przemysłu, handlu, rolnictwa, rękodziela, górnictwa, konsumtów i t. d.

Minister komunikacji Eberhardt popiera wniosek Komisji i obiecuje przedstawić w krótkim czasie Sejmowi projekt Rady.

Izba wniosek przyjmuje.

Przeplsy o przewozie towarów i pakunków i ustanowienie taryf.

Następnie poseł Rajca w imieniu tejże Komisji poleca Sejmowi zatwierdzenie dekretu o tymczasowym przekazaniu ministrówi komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pakunków i towarów i ustanawiania taryf kolejowych na kolejach

w Polsce, na co Sejm bez dyskusji się zgadza.

Uwolnienie gmin od placenia kosztów kuracyjnych.

Pos. Rotterdam referuje sprawozdanie Komisji zdrowia publicznego o wniosku pos. Stępnia i tow., żądających uwolnienia gmin od placenia kosztów kuracyjnych za osoby w gminie nie mieszkające i obciążenia temi kosztami pracodawców. Wniosek ten porusza kwestję, opracowywane obecnie w Kom. ochrony pracy, zaleca się przeto odłożenie decyzji do chwili, gdy prace w Komisji tej zostaną ukończone. Mówca prosi o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego.

Pos. Kiernik zaznacza, że sprawa jest ważna, gdyż dla wielu gmin jest to ciężar nadmierny i prosi o przyjęcie poprawki do wniosku Komisji.

Sejm wzywa Komisję zdrowia publicznego, względnie Komisję ochrony pracy, aby przy sposobności konstytucyjnego traktowania dekretu z dnia 11 stycznia 1919 r. o ubezpieczeniach na wypadek choroby rozpatrzyła wniosek pp. Stępnia i tow. w sprawie zwolnienia gmin od placenia kosztów kuracyjnych za osoby, w gminie nie mieszkające i przedstawiła Sejmowi stosowne wnioski.

Izba uchwała wniosek Komisji z poprawką p. Kiernika.

5-ty punkt porządku dziennego zostaje odłożony.

Dalsze rozprawy nad apro wizacją.

Długie debaty o apro wizacji dobiegły dziś końca. Nie posunęły one, rzecz jasna, sprawy ani o krok naprzód. Charakterystycznym momentem było to, że prawie żaden z mówców wczorajszych — a było ich dwunastu — nie odważył się stanąć otwarcie w obronie wolnego handlu, czy to ze względów zasadniczych, czy też z uwagi na warunki obecne. Nawet p. Gdylk, pamiętając, iż jest przedstawicielem robotników, ograniczył się jedynie do wytkania błędów Ministerjum apro wizacji. Nie znaczy to, aby Izba rzeczywiście posiadała większość zdecydowaną do uchwalenia jakichkolwiek głębiej sięgających reform w tej dziedzinie. Przeciwnie. Przemówienie pos. Dąbskiego spotkało się w sobotę z żywymi oklaskami chłopów z prawicy i środka. A wczoraj, gdy i Arciszewski zarzucił chłopom, iż wzbogacają się kosztem robotników, powstała wrzawa gospodarsko-chłopska, zdradzająca nieczyste sumienie. Momentem rozweselającym w obradach, naogół b. monotonych, było wystąpienie ucieśnionego posła Piętrowskiego, skarżącego się na brak „starunku” wobec gospodarzy i napadającego jednym tchem na socjalistów i kamieniczników, którzy o niczem nie myślą, jak tylko o zrujnowaniu „biednego” paskującego gospodarza.

Pierwszy zabrał głos tow. Arciszewski.

Przemówienie tow. Arciszewskiego.

Zaprowadzenie wolnego handlu w tych czasach, kiedy brak jest wogóle żywności w kraju, kiedy dowóz jest ogromnie utrudniony, byłoby niesłychaną uchwałą, która mogła spowodować nieszczęście dla kraju. Gdy porównamy od 1914 roku do chwili obecnej ceny produktów, to okaże się, że te ceny — w miarę jak normy wydzielanej żywności zmniejszają się — podnoszą się z niesłychaną szybkością.

W 1915 roku kiedy normy w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim były takie, że ludność mogła, niewiele dokupując, przy tych normach jako iako żyć, kiedy wydawano jeszcze kaszę, słonię, łuszcze, mąkę, kiedy chleba było znacznie więcej, bo 8 funtów na okres, wtedy widzimy, że ceny w wolnym handlu były dziesięciokrotnie niższe aniżeli wte-

„Pokrzywdzeni”

Sejm Ustawodawczy postanowił przeprowadzić wybory z tej części Poznańskiego, która zdołała się uwolnić od Niemców. Posłowie poznańscy nie są z tej uchwały zadowoleni, bo krzywdzi ona według nich Śląsk Górny i Prusy Zachodnie, które jeszcze znajdują się w faktycznym władaniu pruskim. Dlatego radziby zamiast wyborów przeprowadzić hurtową kooptację członków Naczelnej Rady Ludowej, których wybory odbyły się na wiecach i konwentach endeckich, a co w języku prasa Stychla nazywa się „najdemokratyczniejszym na świecie systemem wyborczym”. Biedni oni, wszędzie ich krzywdzą, nawet w niepodległej Polsce.

Tymczasem przyjrzyjmy się, jak sprawy stoją w rzeczywistości. Wiąc ostatnio uchwalona ustawa, stanowczo zbyt dużo przyznaje mandatów Poznańskiemu. W Polsce na 50,000 mieszkańców ma przypadać jeden poseł, a ponieważ Poznańskie (według opracowanego przez p. Władysława Grabskiego Rocznika Statystycznego) liczy 2,099,831 mieszkańców, więc cały ten kraj powinien wybierać 42 posłów. Ustawa zaś przyznaje akurat tę samą liczbę mandatów tylko tej części Poznańskiego, która zrzuca jarmoz pruskie, a więc o jakieś 8 mandatów za dużo. Zamiast krzywdy mamy w tym wypadku niezmiernie niesprawiedliwione uprzywilejowanie.

Najważniejszy przywilej, jaki uzyskało Poznańskie, tkwi jednak nie w obdarzeniu go kilku mandatami ponad normę, ale w samym fakcie zarządzenia wyborów, a tem samem dopuszczenia do pobierania uchwał dotyczących Kongresówki i Galicji, przedstawicieli tej dzielnicy.

Poznańskie nie jest jeszcze częścią Polski, skoro ma osobny rząd, który nic sobie nie

robi z Warszawy, łaskawie używa pomocy militarnej dla odsieczy Lwowa, bo mu to w danej chwili było na rękę, nie wpuszcza w obręb swych posiadłości „cudzoziemców” z Królestwa. Z jakiej więc racji, pytamy, Poznańscy mają zasiadać w Sejmie warszawskim i mieć głos w stanowieniu uchwał, które w ich dzielnicach nie obowiązują.

Wybory w Poznańskiem mają dać endeckiej większości w Sejmie. Poznańscy będą więc języckiem u wagi, a w rzeczywistości będą rządzili Polską, w skład której nie wchodzi. Polska w ten sposób staje się poprostu kolonią Poznańskiego, które rządzi się samodzielnie u siebie i biada Polakowi z innych dzielnic, któryby chciał się wtrącić do tamczych spraw. Jest to objaw zupełnie niernormalny. Niedopuszczalnym jest, aby w sprawach naszych mieli głos ludzie, żyjący odrębnym życiem państwowym, którzy nam narzucają prawa, ale sami nie uważają tych praw dla siebie za obowiązujące. Dlaczego Poznańczyk ma prawo rządzić Kongresówką i Galicją, nakładać na nie podatki, związywać je przymerzami z tymi lub innymi państwami, zmuszać do prowadzenia wojen, kiedy nie go to samego nie kosztuje, a Polakom z byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego nie tylko nie wolno decydować w sprawach byłego zaboru pruskiego, ale nie wolno przyjechać do Poznania, o ile nie chcą być wydani jako łasię Ausländer (uciążliwi cudzoziemcy).

Jak w tych warunkach może być mowa o prawidłowym przeprowadzeniu wyborów? Kto będzie nad tem czuwał? Czy może pan Korfanti i jego przyjaciele z komisariatu Naczelnej Rady Ludowej?

Jak tu mówić o wyrażeniu za pomocą kartki wyborczej woli ludu, kiedy socjalistów z

dy, kiedy normy zostały w połowie zmniejszone, kiedy nie było kaszy, tłuszczy w odpowiednich urzędach aprowizacyjnych.

Panowie ze stronnictwa Piastowców twierdzą, że podniosły się ceny na artykuły niezbędne dla robotników, że odzież, buty, wreszcie najróżniejsze inne rzeczy potrzebne robotnikowi są drogie. Otóż ceny żywności podniosły się w takim stopniu, że robotnicy z łatwością mogą sobie powetować wzrost cen na przedmioty, nabywane przez nich. Ale robotnik wszystkie produkty musi kupować, a płaca wzrosła znacznie mniej, niż ceny towarów. Robotnik na początku wojny przeciętnie zarabiał 60 kopiejek do 2 rb. dziennie. Obecnie zarobek robotnika wynosi od 12—20 marek dziennie, i to dopiero w ostatnich czasach, ponieważ w listopadzie i grudniu zeszłego roku zarobki robotników znacznie się podniosły. Natomiast do czasu, kiedy okupanci w kraju byli, zarobek wahał się od 6—10 marek dziennie. Ceny zaś na produkty podniosły się o 5 kopiejek za funt chleba, jak to było w listopadzie 1914 roku, do 1.50 mk.; za funt mięsa z 26 kopiejek do 5 mk.; mleko z 10 kop. do 2 mk.; kasza z 9 kop. do 2.50 mk.; kartofle z 2 rb. za korzec do 25 rb.; słonina z 30 kop. do 9 albo 10 mk.; masło z 60 kop. funt do 12 mk. Okazuje się, że ceny na produkty podniosły się od 800 do 4 tysięcy procent, natomiast zarobek podniósł się średnio o 400%. I widzimy jakie są ceny w ostatnich czasach na produkty poza-kontyngensowe. Tu mam spis z różnych miejscowości kraju cen produktów, które są sprzedawane poza kontyngensem. To jest przeważnie mąka żytnia, pszenna i słonina. Okazuje się, że w okolicach miast, i w okolicach fabrycznych, ceny na produkty znacznie się podniosły. Natomiast w powiatach w środku kraju, w powiatach czysto rolniczych ceny są szumnie niskie. Na pograniczu Galicji ceny się podniosły na mąkę i słoninę. Na pograniczu Prus, Górnego Śląska również ceny się podniosły na mąkę i tłuszcze, natomiast na pograniczu Poznańskiego mąka jest znacznie tańsza aniżeli w okolicach Warszawy, Łodzi i Zagłębia, natomiast ceny podniosły się na słoninę. Okazuje się, że tam przewożą słoninę.

W powiecie warszawskim w marcu, kilo mąki pszennej kosztowało 6 mk. do 6.50, żytniej do trzech marek, słonina 20 do 22 mk. kilo. Jeśli weźmiemy powiat Błotki, to kilo mąki pszennej kosztuje 5.50 mk., żytniej 2.20 do 2.30 mk., słonina 20 do 25 mk. Powiat Kutowski jest już dalej od centrum fabrycznego, tam kilo mąki pszennej kosztuje 1.30 mk., kilo żytniej 90 fen., kilo słoniny 15 mk. tylko. Następnie weźmiemy dla przykładu powiat Kolski. Okazuje się, że tam kilo pszennej mąki kosztuje 1.20 mk., żytniej 90 fen., kilo słoniny 15 mk. Wreszcie powiat Cieszanowski kilo mąki pszennej 1.80 mk., żytniej 80 fen., kilo słoniny 14 mk. Natomiast pow. Łódzki kilo mąki pszennej 4.80 mk., kilo mąki żytniej 2.70 mk., kilo słoniny 18—19.50 mk. Powiat Brzeziński kilo mąki pszennej 5 mk. do 5.50, kilo mąki żytniej 1.50 do 1.70 mk., kilo słoniny 20 mk. Powiat Dąbrowski kilo mąki pszennej 5.30 do 5.97 mk., kilo mąki żytniej 3.60 do 3.65 mk., kilo słoniny 22 mk. Tutaj okazuje się, że w powiecie Kolskim mąka jest tańsza stosunkowo niż w powiecie Kalskim. Okazuje się, że mąka jest tańsza, natomiast słonina kosztuje 27.50 mk. kilo. Wreszcie w powiecie etapowym Augustowskim kilo mąki pszennej 7.50 do 8.50 mk., kilo słoniny 27 mk. W powiecie Iłżeckim kilo mąki pszennej 4.75 do 4.85 mk., kilo słoniny 34 mk. Natomiast w powiecie Radomskim mąka pszenna kosztuje 15 kor. kilo, słonina kosztuje 48 kor. kilo. Wreszcie w okolicach Krakowa, powiat Jedrzejski, kilo mąki pszennej 7.50 kor., w powiecie Kieleckim kilo mąki 10 kor., a słonina 42 kor. Okazuje się, że w tych powiatach, które są na pograniczu słonina i mąka jest dwukrotnie droższa, aniżeli w powiatach oddalonych od granicy. Okazuje się, że z jednej strony brak jest spowodowany Łaskiem koleją, np. jak powiat Sierpecki, wogóle w Plockiej gubernii jest żywność znacznie tańsza, gdzie jest mały wywóz. Wreszcie w okolicach miast i centrów fabrycznych jest żywność droga, również na pograniczu. Natomiast są powiaty wiejskie, rolnicze, gdzie ludność potrzebuje od ministerjum dowozu żywności i okazuje się, że w kilku powiatach ludność tej żywności nie otrzymała, albo otrzymała w bardzo małej ilości. Miasta nie są należycie zaopatrywane. Jeśli weźmiemy ostatnie miesiące, to norma chleba została zmniejszona; jakkolwiek obecnie daje się mąkę pszenną, to ta mąka nie może wyrównać zmniejszonych norm chleba, jakie obecnie są. Cztery funty chleba pszenego absolutnie nie wystarczają robotnikowi. Chleb podróżował w ostatnich dniach. Od kiedy pszenny chleb jest sprzedawany w sklepach miejskich, odrzuca ceny chleba podniosły się z jednej mianki na dwie mianki. W sobotę funt kosztował 1.65 mk. przed tygodniem 1.20 a obecnie w Warszawie funt żytniego chleba kosztuje 2 mk. Natomiast dowozu nie mamy. Na 7 tysięcy wagonów zboża, które miało być dostarczone jako kontyngent z obydwoh b. okupacji niemieckiej i austriackiej, jak okazuje się ze sprawozdania ministra aprowizacji, zaledwie 2 tysiące wagonów jest dostarczone. Niektóre powiaty zupełnie nie dostarczyły kontyngentu. Rolnicy ociągają się z dostarczeniem tego kontyngentu, myślą, że Sejm uchwali ostatecznie wolny handel. Dopiero się rozpasła orgia spekulacji, gdyby Sejm tak uchwałę przyjął. Jeśli panowie nie chcące rewolucji w Polsce, to nie przyjmujcie tej uchwały, odrzućcie ją, nie tylko w tej chwili, ale odrzućcie ją i na rok następnny, to jest po nowych zbiorach. Dzisiaj zniesienie kontyngentu to rozpasanie do najwyższego stopnia

paszarnictwa. Chłopi są bogaci — wzbogacenie to nastąpiło podczas wojny. (Ogromna wrzawa na ławach chłopskich. Gdzie?) W Królestwie i w Galicji. (Głosy: Robotnicy mają większe pensje). Chłopi, którzy posiadają małą własność, ci nie wzbogacili się, ale inni wzbogacili się. Zakupują fortepiany, meble wyśmienite, futra, natomiast robotnik jest głodny, a w miastach i robotnicy i inteligencja nie byli w stanie kupić sobie ubrania i przymierali głodem, w najgorszych warunkach przeżyli tę wojnę. Leczą dla chłopów te ceny są za niskie, bo on ma dość pieniędzy, dość papierków i dlatego sprzedaje jakby z łaski. (Głosy: Chłopi małorolni z głodu umierają). Małorolni nie mają pieniędzy, a natomiast ci, którzy mają więcej ziemi, ci dorobili się majątku. (Głosy: Kłamstwo. Wrzawa na ławach chłopskich). Ja znam takich ludzi, którzy na swoim majątku mieli 1/2 długu. Dziś spłacili długi i mają w gotówce kilkadziesiąt tysięcy marek. (Głosy: Pan masz mało styczności z chłopami, więc nie możesz znać tamtejszych stosunków). Ale wciąż się skarżą, że im za mało, że te ceny, jakie daje rząd, nie wystarczają. (Głosy: Chłop wraz z żoną po 18 godzin pracuje, nie jak robotnik 8 godzin). Ale zato leży cała zima, podczas gdy robotnik musi pracować cały rok. (Wrzawa na ławach chłopskich). W ministerjum aprowizacji oczywiście są nieporządki. (Głosy: I to grube nieporządki). Okazało się, że ta sama mąka pszenna, zanim dostała się do Wydziału zaopatrywania różnych miast, była sprzedawana w wolnym handlu paszarnikom. Samalec 5 marca przyszedł do Warszawy, a dopiero w końcu kwietnia zostaje sprzedawany w sklepach rozmaitych prywatnych. Ukazuje się tylko za jedną godzinę w sklepie, a potem znika z tych sklepów. (Głosy: A kto je ukradł). Ukazuje się teraz na rynkach i można go dostać po 13 marek za funt. Natomiast w sklepach miejskich, w kooperatywach szanowano tego niema. Wreszcie weźmy zaopatrzenie ludności w chleb. Przenieź to jest niemożliwe zupełnie, aby cztery funty chleba na dwa tygodnie wystarczały dla robotnika, wogóle dla człowieka pracującego, tembardziej że innych produktów się nie otrzymuje. Kartofli trudno dostać. 180 tysięcy robotników bezrobotnych z rodzinami po kilkilk dni czeka w Warszawie na kartofle.

P. minister aprowizacji kiedyś mówił, że kartofle będzie można sprowadzić z Poznańskiego i sprzedawać po mk. 18. Okazało się, że przedstawiciele Warszawy i innych miast jadą do Poznania i tam im ofiarowują kartofle na miejscu po mk. 17 za korzec. Frachty się wydaje najrozmaitszym ludziom, dzisiaj na giełdzie temi frachtami prowadzi się handel, natomiast ministerjum aprowizacji, wogóle urzędy aprowizacyjne nie zaliczają tego. A to jest właśnie czynność tych urzędów. Bo jeżeli każdy może sobie fracht dostać, to tylko dla łapówki, jeżeli kto chce zarobić na tem, to oczywiście że idą najrozmaitsi ludzie po te frachty, które wykupują u nich i w ten sposób łapownictwo to rozszerza się wszędzie. Również na kolei łapownictwo się wzmaga. Gdyby ministerjum aprowizacji samo dostarczało żywność do miast, to na kolei nie kwiliby łapownictwo. Teraz każdy kto chce kartofle otrzymać, czy cokolwiek kupić na prowincji, musi sam to załatwiać, bo ministerjum aprowizacji żadnych nie daje gwarancji za dostarczenie, jak to miało miejsce z dostarczeniem kartofli do Warszawy z Poznańskiego. Ministerjum mówi: żadnej gwarancji nie daje za dostarczenie kartofli z Poznańskiego, sami panowie musicie przywieźć i zakupić. Ministerjum aprowizacji winno dawać gwarancję, że kartofle będą przywiezione, powinno regulować ceny i nie powinno wydawać frachtów Stowarzyszeniom i ludziom niepewnym, którzy się ubiegają o te frachty, aby tylko zarobić.

Oczywiście tutaj jest duża wina robotników, bardzo duża wina posiadaczy wielkich własności, ale również wina ministerjum aprowizacji, że mając do rozporządzenia dekret rządowy, z całą surowością nie przeszedł dostarczenia z jednej strony, a z drugiej strony, że wydaje frachty, a natomiast nie sprowadza żadnych kontyngentów i pozakontyngentowych środków spożywczych do miast, a tylko temi frachtami pozwala handlować.

Pomimo wszystko należy stwierdzić, że w ministerjum aprowizacji robi się czyszczenie i że to min. aprowizacji zapewne będzie użyteczne i zdolne do działalności (głosy: na przyszły rok wcale go nie będzie). A tak nie będzie, więc wyjście już zdecydowali?! (Głosy: Zdecydowaliśmy). No to w takim razie zdecydujcie o tem czy robotnicy mają w dalszym ciągu czekać aż wy im z łaski po cenach wyznaczonych udzielicie żywności, czy też pożegnacie się panowie z Warszawą. Bo robotnik już długo czekać nie będzie. Robotnik ma swoich przedstawicieli i w tym Sejmie tutaj. Widzicie przed sklepami, gdzie ludność oczekuje na żywność jak się tam burzy. (Głosy: Przejedźcie się na wieś; wolny handel będzie, wszystko będziemy mieli).

Unormowanie cen jest konieczne, płace dla robotników, płace dla urzędników państwowych absolutnie nie nieznaczne, jeżeli produkty nie stanowią. Jeżeli ostatecznie nie unormujemy tej sprawy aprowizacji, ceny będą się podnosić bez końca i dojdziemy do ruiny. Skarb państwa idzie do ruiny. Jeżeli tych spraw się nie unormuje, to zastanówcie się panowie, że prowadzicie Polskę do rewolucji. (Wrzawa).

Pos. Potoczok skarży się, że ograniczenia wolnego handlu zagrażają głodem w górskich powiatach Galicji i przedkłada rezolucję z wezwaniem do Rządu, aby przy dostarczeniu żywności wyznaczał zawsze osobną część dla gmin wiejskich.

Pos. Postolski (N. Z. R.) kreśli nędzę ludności miejskiej i bezrobotnej. Co zrobią te rzesze, gdy zaprowadzony będzie wolny handel? Skąd weźmą na zapłacenie lichwiarskich cen za produkty?

Mówca zgłasza rezolucję, wzywającą Rząd, aby nietylko zboże kontyngensowe, ale wszelkie pozostałe rolnikom zboże poza łożcami, potrzebnymi na wyżywienie wsi, zamagazynował na potrzeby armii i miast i ośrodków przemysłowych. Dalej rezolucja wzywa Rząd, aby jaknajenergiczniej ścigał wszelkie kontyngenty od rolników i zwałczal surowo wszelkie nadużycia przy dostarczaniu kontyngentu.

Pos. Federowicz, będąc zwolennikiem wolnego handlu, nie zgadza się na wprowadzenie go w obecnej chwili, w obecnych warunkach, na dowód przytacza przykłady polityki aprowizacyjnej b. Austrii, gdzie po zniesieniu ograniczeń ceny na zboże odrzuca podskoczyły o 400%. Mówca prosi o przyjęcie rezolucji:

Wzywa się Rząd, by wejrzał w stosunki aprowizacyjne wielkich miast, centrów przemysłowych i w dostawy wojskowe i przedsięwziął kroki, zmierzające do usunięcia braków i wprowadzenia ładu w tej organizacji.

Marszałek ogranicza długość przemówień do 10 minut.

Pos. Sejb (grupa Stapińskiego). Polsce grozi katastrofa głodowa. Szerzy się tyfus głodowy. Wiedziak nie ma już zboża na handel, okupanci tak go wykusali, że dziś oczekuje on zbawienia od rządu polskiego. Chłop zboża nie ma, mają natomiast dwór i plebanja. Trzeba usunąć separatyzm dzielnicowy, który bodaj dlatego tylko podtrzymamy jest, że jedne dzielnice bogatsze są w środki żywności, a inne zupełnie są ogołocone z produktów.

Głód to najwiękzy agitator bolszewicki, gdy on zagodzi, nie zdąży się na nie stany wyjątkowe, bagnety, szubienice, recepty prowokujące cały naród w rodzaju wniosku ks. Lutosławskiego.

Marszałek Trąpczyński stwierdza, że na prośbę obywatelstwa z kresów wschodnich zażądał od Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, aby bez rekompensaty w węglu dała kresom ziemniaków i zboża. Rada zgodziła się na to i dziś marszałek otrzymał zawiadomienie, że przed dwoma tygodniami już kupiono w Poznaniu bez rekompensaty 20,000 wagonów ziemniaków, ale są ogromne trudności z powodu braku wagonów, których potrzeba więcej o 5,000. Minister kolei dopomaga wprawdzie, ale jest zupełnie bezsilny. Gdybyśmy te wagony mieli pisać NRL, znikłaby obawa głodu.

Pos. Hartglas (Sjon.) polemizuje z pos. Dąbskim, który głosi za prawem wyjątkowym, gdy chodzi o kraj cały, natomiast oburza się, gdy ograniczenia mają być stosowane wobec jednej warstwy społecznej.

Pos. Gdyl (N. L.) przytacza przykłady nadużyć w handlu mąką amerykańską i radzi Ministerjum aprowizacji, by położyła kres nieporządkom nie pod groźbą rewolucji, lecz dla spełnienia obowiązku.

Przemówienie tow. Kisielka.

Szanowni panowie posłowie. Sprawa aprowizacji, którą zajmuje się Sejm już drugi dzień, jest najważniejszą może ze wszystkich, nad którą Sejm dotychczas obradował, wynika to z tego, że wszelkie zamieszki, wszelkie rozruchy, jakie w kraju powstają są wynikiem braku aprowizacji, wynikiem braku środków spożywczych. Kiedy podczas wojny zarządzono rozdzielanie przynusowy, że pewną ilość tylko można zjeść, dotyczyło to przedewszystkiem klasy pracującej, która ten rozdział przyjęła naturalnie z niezadowolaniem, ale się zgodziła, ponieważ sądziła, że przynajmniej wyznaczoną część otrzyma. Tymczasem tak się nie stało. Równocześnie z rozdzielaniem porcji, malozłoty ceny, ale ceny dyktowali nie konsumenci, lecz producenci dla swojej korzyści. Oni zobowiązali się po tych cenach oddawać rządowi, ale potrafili się z tego wyłamać, przewedwyszklikiem uczynili to — muszą podkreślić — obszarnicy. Ja należałem do Krajowej Rady Gospodarczej Galicyjskiej, w której na posiedzeniach dochodziło do skandalów. Kiedy u rolnika chłopka rokowizycje odbywały się z całą surowością, to natomiast obszarnicy nie oddawali wcale kontyngentu. A władze państwowe nie oddawały wcale pałec. Obszarnicy ci wywołali swoją pszenicę wozami, po paszkarskich cenach. Thonaczą to niekiedy tem, że to było w Austrii. Dziś jest państwo polskie, i zaczynamy państwo polskie budować. Ale stosunki pod tym względem nie zmieniły się. Jeżeli narzekamy na paszkarzy, to nie dajmy zboża paszkarzom, a nie będzie pszkarzy.

Oddać żywność trzeba tam, gdzie należy. A więc należy oddać ją jednemu pośrednikowi, którym jest rząd, ministerjum aprowizacji. Jeżeli to ministerjum aprowizacji jest złe, jeżeli administracja odbywa się niewłaściwie, odbywa się z krzywdą dla robotników, to w takim razie zmienimy to, naprawimy błędy administracji, ale nie usuwamy tej interwencji rządu, ponieważ ona dzisiaj jedynie może zapewnić aprowizację.

Są w kraju powiaty, które są odpowiednio i dobrze zaprowizowane, ale są powiaty liche, które trzeba zaprowizować. Kto tu będzie rozdzielał żywność? Czy paszkarz, kupiec, który chce zarobić na zbożu? To by doprowadziło do większej nędzy, aniżeli dziś. Rolnik narzeka na niskie ceny. Otóż jeżeli tak jest rzeczywiście, jeżeli to jest prawda, to możnaby ostatecznie ceny, jak to było już raz, skorygować, — ale absolutnie nie należy dążyć do zniesienia kontyngensów. To doprowadziłoby nas rzeczywiście do rewolucji, ale do rewolucji głodowej. Przypominam to, co wspominał poprzedni mówca poseł Federowicz z Krakowa, że kiedy w Galicji zaprowadzono wolny handel, to cena kilograma mąki w Krakowie wzniosła do 22 koron, i wówczas nastąpiła rewolucja głodowa, do ludu na rynku Krakowa strzelano, głód doprowadził do tego, a wprowadzenie wolnego handlu bezpo-

średnio przyczyniło się także. Ci, co mają pieniądze, będą kupowali i ładowali magazyny, bo jest produktów mało i będą się starali zabezpieczyć na przyszłość, a ten, kto nie będzie miał za co kupić — będzie cierpiał głód, będzie zmuszony wyjść na ulicę i rabować. Głód jest najgorszym doradcą.

Ja nie przeczę, że uchwalenie to można, bo jest tutaj w Sejmie większość rolników, ale odpowiedzialność dla nich byłaby zbyt wielka, wobec całej ludności głodującej, nietylko w miastach, ale i na wsi. W Galicji wście całe są głodne, widzimy całe odległe robotnicze, górnicze czy fabryczne, metalurgiczne, gdzie często głodni robotnicy buntują się — do tego doprowadza ich głód.

Z chwilą kiedy przyjdzie wolny handel, pójdą ceny w górę, a za cenami zboża, pójdą płace robotników także w górę. Tak samo kolejarzy, urzędników i t. d. I będzie rewolta największa. A kiedy robotnicy żądają podniesienia płacy, to dzienniki warszawskie piszą, że to jest bolszewizm. Otóż bolszewizmem paszkarzy jest — żądanie wolnego handlu, ponieważ doprowadzi on do podwyższenia cen zbożowych.

Jeżeli robotnikom zarzuca się bolszewizm, to to samo stosować można do rolników. Many prawo powiedzieć, że rolnicy temu dzisiejszemu paszkarzostwu w znacznej części winni są, ponieważ tych paszkarzy podtrzymują i dają im zboże. I dzisiaj paszkarz częściej od rolnika kupi zboże, niżeli sąsiad, — na to mamy w komisji aprowizacyjnej ciągłe skągi — paszkarz kupi, a sąsiad nie dostanie.

Wytwarzają się stosunki nieludzkie, — wojna ludzi ogromnie zdemoralizowała, a wprowadzenie wolnego handlu zdemoralizuje jeszcze więcej — mamy więc obowiązek wobec siebie i przyszłości, ażeby do tego nie dopuścić.

Tutaj poseł Dąbski w przemówieniu swym ostatnim powiedział, aby te nadwyżki płacił rząd, — więc rząd ma dopłacać za paszkarzy? za to, że ceny pójdą w górę? Rząd, który nie ma pieniędzy ma za to płacić? To byłby patent dla paszkarstwa. Wszyscy uznajemy, że jest lichwa i należy lichwę zwalczać i karać. Mamy urząd do walki z lichwiarstwem. Ale niedawno na gruncie warszawskim zaszedł taki wypadek, że kiedy sędzia pociągnął do odpowiedzialności kamienicznika za to, że ten nie wykonywał dekretu o ochronie lokatorów, to jeden z posłów sejmowych, p. Saligowski zaskarżył sędziego do ministra, że popełnił nadużycie władzy urzędowej.

Jeżeli panowie mamy zwalczać lichwę wszyscy, to należy zwalczać ją przy każdej sposobności. W tym wypadku zaszła obrona lichwy. Nie chodziło tutaj o rolnika, ale o kamienicznika, więc widzimy, że wszędzie lichwa istnieje i, że wszędzie tę lichwę należy zwalczać.

W tej wielkiej pracy musimy wszyscy wziąć udział, ażeby jaknajprędzej lichwę wytepić i jaknajprędzej na zdrowych podstawach wybudować Polskę niepodległą.

Posel ks. Okoń. To, co się dzieje na polu aprowizacji, krwawi serce każdego Polaka, przypominając najgorsze czasy niewoli. Zgnilizna zakrada się do fundamentów młodego ustroju państwowego. Źródło leży w systemie, opierającym się na protekcji, biurokratyzmie, niesprawiedliwości i niezaradności. Mówca pragnie, aby o Polaków mówiono, że żaden Polak łapówki nie bierze. Jeżeli Polak skądś bił się łapówką, powinien stracić prawo obywatelstwa. Chłop na wsi odżywia się ciepłą polewą i suchym chlebem, dziś nawet ziemniaków niema. Żyjemy w czasach rewolucyjnych, a głód zły doradca. Jeżeli ten lud doprowadzimy do tego, że straci cierpliwość, to pójdzie on przeciw karabinom, będzie rewolucja straszna, może gorsza od rosyjskiej i francuskiej; chcąc tego uniknąć, trzeba masom dać jeść. Lud żąda tego, bo ta Polska nie jest szlachecka.

Pos. Zagórski (N. Z. R.) dorzuca kilka faktów. Oto robotnikom nie wolno przewozić kilku funtów słoniny z powiatu do powiatu, gdy zaś idzie o większe transporytów spekulantów, to Ministerjum udziela pozwolenia. „Neue Freie Presse” z dn. 27 marca donosi, że rząd niemiecko - austriacki zakupił od rządu polskiego w Warszawie 500 wag. ziemniaków, 40 wag. jaj, 6 wag. szynki, 3 wag. wędzonki i 2 wag. kiełbasy za jakieś artykuły wymienne.

Pos. Cwikowski krytykuje gospodarkę rządową. Minister Minkiewicz prostuje szereg zarzutów. Prosi o współpracę Sejmu z rządem, gdyż tylko w takim wypadku spodziewać się można będzie owocnych rezultatów. Nie ogólnikowe oskarżenia, lecz dokładne dane o poszczególnych nadużyciach doprowadzą do uzdrowienia stosunków obecnych.

Ludność bezrolna w niektórych powiatach (Opatów, Sandomierz) zwraca się do Warszawy z prośbą o mąkę, podczas gdy setki wagonów zboża znajdują się na miejscu (głosy na lewicy: słuchajcie!); istotną przyczyną zła jest brak produktów, któremu nie może zaradzić dowóz z Ameryki. Trzeba przeto liczyć się ze stanem rzeczy i odpowiednio gospodarować. Ministerjum żadnego pozwolenia na wywóz produktów nie udzieliło i nie udzieli.

Na wniosek marszałka dyskusja zostaje zamknięta. Zgłoszoną rezolucję odsyła się do Komisji aprowizacyjnej.

Posel ks. Okoń prostuje niektóre ustępy z mowy ministra, dotyczące wywodów mówcy.

Marszałek komunikuje, że wpłynęły 3 nagłe wnioski rządowe, które bez dyskusji odesłano zostają do kom. robót publicznych.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 3 po poł.

Kronika sejmowa.

Wczoraj Komisja wojskowa w obecności przedstawicieli Ministerjum wojny i sztabu generalnego obradowała nad sprawą zaopatrywania armji. Skonstatowano karygodną wprost beczynność rządu w sprawie uruchomienia

Warszawska Rada Delegat. Robotniczych.

Sekretariat Rady podaje do wiadomości, że w środę dn. 9 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w teatrze „Venus“ Dziełna i odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

przemysłu wojennego, jak również zakupów dla wojska. Rząd dotychczas nie zdobył się na jednolity pogląd w powyższej kwestii; tak, że Ministerjum wojny nie może dojść do porozumienia z Ministerjum przemysłu i handlu. Komisja postanowiła wezwać Ministerjum wojny do przedłożenia projektu swego w powyższej sprawie.

Na temże posiedzeniu szef Sekcji poborowej, podpułkownik Wyrostek, zdawał sprawę z poboru, dokonywanego w Królestwie. Ze sprawozdania okazuje się, że na ogół procent zdanych do wojska jest zadawalający. Lecz stwierdzić trzeba fakt, że poborowi w wielkiej liczbie wypadków starają się zwolnić od służby wojskowej.

Kronika polityczna.

(g) W dniu wczorajszym przybyli do Warszawy w charakterze kurjerów dyplomatycznych: p. Mermel, kapitan armji francuskiej i p. W. P. Andersen, pułkownik armji angielskiej, którzy zabawią u nas do środy, poczem udadzą się w podróż powrotną.

Mały feljeton.

Dziwna wiosna.

Przyszło nareszcie ciepło, promienne słońce wiosenne i ozłociło — łachmany, rany, choroby, nędzę.

Wyjaskrawiło barwy, wypukliło rysy. I wychodzą ludzie — tłumi chorych — z domów miast, które wojna, głód i paskarz zamieniły w szpitala i omentarze.

Szkielety ciał, wyschnięte mumie, twarze bez krwi, w strzępach, w szmatach, w brudach strasznych jak dola bezrobotnych. Dzieci o twarzyczkach bolesnych, wykrzywionych, z oczami zapadłymi, pozbawionymi ognia i wesolego dzieciństwa. Snują się jak widma omentarne, kuszącyka niby kaleki, seplenią szczękami powleczone żółtą skórą — i wyciągają członki przejęte chłodem i wilgocią mor nieopalanych na działanie ciepłego, dobrego słońca wiosennego.

Setki tysięcy już wyginęło pod opieką pruskiego wampira i rodzimego paskarza; setki tysięcy gnije po piwnicach, strykach i zakamarkach; setki tysięcy czeka śmierci po szpitalach, które głód, oziębłość służby i lekarzy, i wszędzie obecna sawanna wyżyłkacza i złodzieja, zamieniła w trupiarnie.

I tam zagłada promiennej, dobroczynnej światła słońca wiosennego.

Słońce wiosenne! — czy ty jedno tylko pozostaniesz lekarzem i koicielem?

Pisz do nas, do redakcji, człowiek nieznan: „dajcie pracy, bo zginę z głodu z rodziną!”

Prosi inny: „ogłoście, że nie mam ubrania, może znajdzie się kto i ofiaruje jakiś łach!”

Zgłasza się dziesiąty z błaganiami o pracę. Na ulicach widzi im się setki ludzi skazanych na śmierć, jeżeli im się nie przyjdzie z ratyfikacją pomocą. Ruchy ich ospałe, leniwe, nieżywe. Oczy ich wybladłe mówią o wyczerpaniu śmiertelnym.

Nie tu nie pomoże nawet mąka amerykańska i szmalce, bo te produkty jednak słowo kosztują.

O słońce promienne, wesole, wiosenne — i ty nie tu nie pomożesz. Niejedem, który uradowany wiosną wyszedł ogrzać się, wraca do siebie z — chorobą. Zaskoczyło mu nawet słońce i powietrze wiosenne.

Dziwnie okropna wiosna. To też rozumiejąc jej niebezpieczeństwo — nałożono jej kajdany, polskie kajdany, niepodległościowe kajdany. Stan wyjątkowy — na „prima aprilis”.

I cóż ty na to promienne słońce wiosenne?

Bo my, ludzie, śmiejemy się, śmiejemy się szczerze, złośliwie, zjadliwie. A może i ty słońce uśmiechasz się? Pomysł to przecie, na który chyba cap tylko mógłby wpaść. Czy głód można okuć w stan wyjątkowy i zahrymować w niszczącym pochodzie? Czy choroba da się zdławić kajdanami stanu wyjątkowego? Czy żąda bandyty-paskarza, nienasyconego pragnieniem zysku i fabrykanta zniknia, gdy polskie kajdany włożymy na polski lud? Sto razy czynił to Prusak, Moskal, Austrjak — a przecie diabli go wzięli, diabli go wzięli i aby go nigdy ze swych uścisków nie wypuścili. I bolszewicy rosyjscy od 1½ roku nałożyli kajdany na losę — a przecie każdej nocy mają widzenie straszliwego końca, który przyjdzie na tych, co zdradzili wolność, piękno, ideał — dla upiorka doktryny i władzy, a kraj swój pograżdli w nędzę i niewoli straszliwszej, niż to było za caratu.

Wiosenne, promienne słońce... śmieję się i ty.

Kajdany Paderewskiego i prawicy sejmowej nie okują chorób, nędzy, zarazy i moru... Może to uczynić tylko potężna wola twórcza człowieka pracy, wola siły-swą czerpiąca stąd, skąd i ty ją czerpiesz — słońce, obrazie wolności, piękna i twórczości.

Posiedzenie Warsz. R. D. R.

z d. 6 kwietnia.

Niedzielne posiedzenie Warsz. Rady Delegatów Robotniczych smutnie się zapisze w jej historii i tak nie obfitującej w momenty twórczej i zdecydowanej pracy nad podniesieniem poziomu organizacyjnego i społecznego klasy robotniczej. Bezdenna jałowość, jaka wiała z obruchajnych przemówień komunistów, ciągle powtarzanie wyszarzanych z biegiem czasu komunalnych rewolucyjnych, nie mając granic, pełne cynizmu zacietrzewienia partyjne, sprządzające się do przewleknięcia w nieskończoność wszelkich politycznych dyskusji, dających pole do wiecowej gadaniny, a niedopuszczające do systematycznej pracy twórczej, — ot co było cechą najbardziej charakterystyczną posiedzenia, a co niestety stało się chronicznym niedomaganiem całej działalności Warsz. Rady, kreśląc tak smutne perspektywy na przyszłość.

Posiedzenie było poświęcone wyłącznie omawianiu sprawy stanu wyjątkowego, zawieszono ostatnio na cały obszar b. Kongresówki. Serję przemówień rozpoczął tow. Warski (kom.) bądź co bądź wyróżniający się z pośród swych towarzyszy partyjnych przyzwyczajoną formą przemówień. Omawiając istotę oficjalnej polityki polskiej, której wyrazem jest stan wyjątkowy, zwała na P. P. S. współwinę za te reakcyjne tendencje, jakie opanowały tę politykę. Mówca omawia szeroko sytuację polityczną ze swego partyjnego stanowiska, atakując stanowisko polityczne P. P. S., wreszcie składa w imieniu swej frakcji odpowiednią rezolucję.

Tow. Ziemięcki (P. P. S.) po oświadczeniu, że przemówienie t. Warskiego, który szeroko wybiegł poza obręb tematu, wkraczając w sferę ogólnej dyskusji politycznej, zmusza go ze swej strony do takiego postawienia kwestii, poddaje ogólną sytuację szczegółowej ocenie ze stanowiska P. P. S. Mówca zaznacza, że P. P. S., trwając nieugięty na stanowisku walki o socjalizm, jednakowoż i w ramach ustroju kapitalistycznego będzie dążył do opanowania przez proletariát różnych ogólnospołecznych placówek życia gospodarczego i politycznego w celu podniesienia ogólnego poziomu organizacji mas, czyniąc je przez to bardziej przygotowanymi do objęcia całokształtu gospodarki społecznej. Mówca podkreśla stanowisko zasadnicze P. P. S., sprządzające się do walki o Niepodległą i Zjednoczoną Polską Republikę Socjalistyczną, do socjalistycznej przebudowy państwa polskiego z jednoczesnym utrwaleniem podstaw niepodległości. Mówca składa deklarację w imieniu frakcji P. P. S., zawierającą ocenę ze stanowiska socjalistycznego ostatnich wydarzeń. Komuniści podczas przemówienia tow. Ziemięckiego zachowywali się skandalicznie, dając folę swej nienawiści do P. P. S. i swej bezwzględnej chęci skierowania całego ruchu robotniczego w swe partyjne łozysko, tak „świetnie” uformowane doświadczeniami Rosji sowieckiej. Mówcy przerywano okrzykami, jak „Precz z patryjotyzmem!” albo naiwnymi zapytaniami, skierowanymi, do mówcy, — wszystko to świadczy zresztą o wysokiej kulturze... komunistycznej.

Z kolei zabiera głos przedstawiciel Bundu t. Erlich, słusznie zaznaczając na wstępie, że jakakolwiek sprawa wypłyne na porządek dzienny, Rada nigdy nie może się zdobyć na jednolite i mocne wystąpienie, na twórczą inicjatywę choćby w sprawie jaknajbardziej dotychczas całego ogółu robotniczego, wciąż zaczyna się bez końca bezpłodne swary i partyjne ujadania wzajemne. Niestety mówca nie zaznacza, która ze stron jest inicjatorką tych swarów, czem tłumy w zarodku wszelką inicjatywę twórczą — odpowiedź byłaby jasną.

Mówcy drobnych żydowskich frakcji silił się na rewolucyjny frazes, by paterczykami wykrzyknikami zamaskować nikłość swych wpływów i nacjonalistyczną treść swej ideologii. T. Wojciechowski — drukarz z bólem konstatację głębokie wewnętrzne rozbieżności Rady, a przyczynę tego dopatrzył się w tym, że robotnicy pozwalają się używać, jako narzędzia dla zaspokojenia nienasyconych ambicji swych przywódców, którzy dla demagogicznego frazesu poświęcają losy klasy robotniczej. Szczerze jego przemówienie wywołuje niesłychany tumult u komunistów, którzy wierni zasadzie, że prawda w oczy kole, pisaniem i wrzaskiem zgłaszają ostatnie słowa mówcy.

Kolejno mówca komunistyczny Świętochowski wórowił steku frazesów rzucił niecną potwornia do P. P. S., co wywołuje niesłychane oburzenie wśród naszych tow., dotychczas z zimną krwią wysłuchujących retorycznych praktyk komunistów.

Po ostrej krytyce komunistów dokonanej przez tow. Undkowieza i wystąpieniu jakiegoś kolejarza-komunisty, który zresztą nie sprawił zapewne zbyt wielkiej pociechy swoim przywódcom przez wezwanie ogółu klasy robotniczej do poniesienia się ponad antagonizmy partyjne, rozdzierające Radę, a przystąpienia do zwartej pracy twórczej, — zabiera głos t. Żarski, wityany burzliwymi oklaskami na ławach komunistycznych. Przemówienie jego było utrzymanie całkowicie w tonie przemówień komunistycznych a przepojone treścią, zgola obcą całokształtowi naszej polityki ogół-

mej. Zyskało ono też ogólny aplauz komunistów. T. Żarski bardzo skutecznie dowiódł, że nie ma nic wspólnego z P. P. S.

Po przemówieniu tow. Żarskiego następuje przerwa w debatach, wywołana przykrym incydentem, zainscenizowanym przez komunistów.

Ci fanatyczni wielbiciele wszechwładzy Rad wykazali, że hasła tego nadużywają w celach polityki wyłącznie partyjnej, chcą pod tym płaszczkiem przemyć swą władzę nad ogółem proletariatu. Ot zaimprovizowali wiec bezrobotnych b. wojskowych na Woli i ruszyli pochodem pod Radę. Nie obeszło się, rzecz prosta, bez incydentów związanych ze stanem wyjątkowym i pochodzącą ślad bezgraniczną samowolą policji, ale jakoś po długich perypetiach pod Radę zebrał się tysiączny tłum. Delegacja jego zjawiła się w Radzie, żądając od niej by ta zwróciła się do rządu z ultimatum 8-dniowym, żądającym natychmiastowego wypuszczenia więźniów politycznych i wypełnienia całej rezolucji, streszczającej się w hasła „chleba i pracy”, a w razie niespełnienia żądań proklamowania generalnego strajku. W imieniu Kom. Wyk. tow. Erlich zgłosił w tej sprawie rezolucję, popierającą akcję b. wojskowych, a rozważanie jej merytoryczne przekazuje K. W. Rezolucja ta zostaje jednogłośnie przyjęta. B. wojskowych ona niezaspakaja, żądają oni bezwzględnie przyjęcia ich projektu, któryby naraził Radę na kompromitację.

Nie nie pomogły nawoływania przewodniczącego, powołującego się na autorytet Rady, z taką lubością zwykle podkreślany przez komunistów. Nie mogąc przeprowadzić swej linii politycznej w Radzie, komuniści chcieli ją steroryzować, nadużywając demagogicznie rożgoryczenia znajdujących się w istocie oplakany stan bezrobotnych, tak pomocozemu traktowanych przez rząd burżuazyjny. Gdy wreszcie udało się jako tako uspokoić salę, dalsze obrady trwają zresztą wśród ciągłego napięcia nerwowego słuchaczy, wśród wciąż wzrastającej wrzawy. Po przemówieniu jakiegoś komunisty, który całe swe przemówienie poświęcił obruczeniu naszej partji błotem, zabiera głos tow. Pużak. Mówca krytykuje ostry politykę komunistów, zarówno w Rosji, jak u nas, podkreśla ich niesłychaną zachłanność partyjną i dwulicowość polityczną, oportunistów i technokratów: np. z jednej strony wysłał się błagalną deputacją do Paderewskiego, a drugiej zaś udaje się „rewolucyjność”, wykazuje brak twórczej pracy w Radzie i niebezpieczeństwo stąd płynące dla proletariatu. Mówca mówi wśród niesłychanego wrzasku na ławach komunistów, przypominającego tę obstrukcję, jaką w Sejmie Pużakowi urządziła prawica. W owym czasie na ulicy zjawia się patrol żandarmerji w celu rozpedzenia zgromadzonego przed Radą tłumy. Wywołuje to niesłychany poplech u komunistów. Przy pustej niemal sali przewodniczący zamyka posiedzenie.

Sześciogodzinny strajk na kolei.

Z piątku na sobotę zeszłego tygodnia aresztowany został przedstawiciel Związku kolejarzy przy Dyrekcji warszawskiej kol. Borensztat. Rozkaz aresztowania wydany został dnia 13 lutego, ale do tego czasu był trzymany pod sukmem, dlatego że wtedy rzad „Mistrza” czuł się jeszcze słabym, aby robić zamach na przedstawiciela szerokiej mas kolejarzy. Więc rozkaz został wydany „kanarkom”, a ci czekali słosownego czasu. Czekali, czekali i nareszcie lap! ale przeliczyli się słomotnie, gdyż na wieść o takim czynie naszych oczyszczonych sił „ludu i porządku” cały warszawski węzeł kolejowy stanął do walki jak jeden mąż. Kolejarze, dowiedziawszy się o aresztowaniu, postawili swoje kategoryczne veto i zażądali natychmiastowego oswobodzenia swego przedstawiciela, żądanie swoje poparli strajkiem. Życie na węźle zamario. Robotnicy pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, pomimo że były wypadki, że ludzie wskutek złego odżywiania się padali przy warsztatach, strakować nie chcieli, pokładając całą nadzieję w Sejmie. Sejm przyjdzie, Sejm oceni naszą pracę i za to stosownie wynagrodzi nas, ale czekaj „tarka laska”. Dwa miesiące pukał do wrót ministerjalnych, do wrót Sejmu i dotychczas nawet obietnicy nie otrzymali, a tymczasem (zapewne wzmiarn głodówki) aresztowany został przedstawiciel kolejarzy. Temu kolejarze oparli się całą siłą. Gdy za wiadomości o aresztowaniu wice-przez Związku kolejarzy, kolega Sulikowski pouszał wszystkie sprężyny, aby uwolnić aresztowanego koleję, wszędzie mu odpowiadano, że „my o aresztowaniu nie nie wiemy, kto za co go aresztował”, ale starania poparte strajkiem, natychmiast odniosły skutek. Panowie, którzy rachowali na słabość rzesz robotniczych kolejarzy, znowu się przeliczyli, gdyż po raz drugi musieli uleść zdecydowanej postawie mas kolejarzy.

Kolejarze na węźle warszawskim bez różnicy poglądów politycznych, złożyli dowód solidarności. Złożyli zaręczony dowód patryjotyzmu, gdyż pomimo strasznego rozgoryczenia, pomimo postanowienia niewysyłania żadnego pociągu, wysłany został pociąg aprowizacyjny z dworca Brzeskiego dla zgłodniałego Lwowa, za co oficer, prowadzący pociąg, złożył publicznie w gorących słowach podziękowanie. Oswobodzony kolega Borensztat udał się na czele delegacji Związku kolejarzy do ministra ko-

munikacji p. Eberhardta, który przyrzekł solennie dodatek drożyzniowy dla kolejarzy, przyrzekł zatwierdzenie statutu Związku i usunięcie z Dyrekcji warszawskiej zienawidzonych wyższych urzędników.

Strajk trwał około 6-ciu godzin i został szczęśliwie zakończony, zakończony zwycięstwem robotników.

Kolejarz.

Mord w Zagłębiu.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych komunikuje nam następującą wiadomość:

„W okresie szczególnie wzmożonych represji między 12 a 31 marca, kiedy ktoś niewykryty postrzelił porucznika Pruszkowskiego u robotników kopalni „Młowice”, „Wiktor”, „Piaski” i „Saturn” przeprowadzono szereg rewizji, rezultatem których było aresztowanie 15 Bogu ducha winnych ludzi. Wśród aresztowanych był także tow. Dziekan, obecność którego wyprzedziła z równowagi jakiegokolwiek małego wzrostu, krępego sierżanta, bruneta. Sierżant zwrócił się do tow. Dziekana ze stekiem wymysłów, grożąc wreszcie: „Czekaj, my ci pokażemy”. Na skutek interwencji Komitetu Wykonawczego Zagłębiowskiej Rad., aresztowanych uwolniono grupami po 2-ku lub po jednym. Ostatni z koszar wyszedł tow. Dziekan. Uwolnienie miało miejsce w nocy. Kiedy nazajutrz robotnicy udali się do kopalni w lasku Młowickim znaleźli trupa tow. Dziekana, zamordowanego wystrzałem w głowę.”

Żądamy przeprowadzenia śledztwa sądowego w sprawie tego mordu!

Kraków.

(Korespondencja własna).

Demonstracja w Krakowie i kłamstwa „Kurjera Porannego”.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia b. m. rano odbyło się w Krakowie na boisku „Sokoła” olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez Krakowską Radę Robotniczą Polskiej Partji Socjalno - Demokratycznej (P. P. S. D.). Po przemówieniach posłów tow. Daszyńskiego, dr. Bobrowskiego i Moraczewskiej, uchwalono rezolucję, w której domagano się od Rządu i Sejmu energicznych środków przeciwko lichwie żywnościowej i panoszącemu się paskarstwu, a dalej żądano skutecznych zarządzeń mających na celu usunięcie stróżącego się masowego bezrobocia.

Posel śląski tow. Reger przedłożył rezolucję protestującą przeciwko zamierzonej neutralizacji Śląska Cieszyńskiego i domagającą się, aby kraj ten przyłączony został bezwzględnie do zjednoczonej Polski. I tę rezolucję uchwalilo zgromadzenie jednomyślnie. Po przemówieniach jeszcze kilku mówców na temat drożyny i lichwy żywnościowej udali się zgromadzeni na Rynek przed pałac Krzysztofowy, gdzie generalny delegat Rządu dla Galicji dr. Galecki czekał na delegację zgromadzenia. Delegacja, złożona z posłów tow. Daszyńskiego, Bobrowskiego, Moraczewskiej i Regera, oraz reprezentantów Rady Robotniczej przedłożyła dr. Galeckiemu życzenia ludności Krakowa i całego kraju.

Dr. Galecki oświadczył, że na przydział i rozdział żywności nie ma bezpośredniego wpływu, lecz że mimo to uczyni wszystko, co leży w jego mocy. Konferencja z dr. Galeckim trwała przeszło godzinę i odbyła się w największym spokoju, wywody poszczególnych mówców były ściśle rzeczowe. Tymczasem obszerny przedsejnek i poczekalnia na pierwszym piętrze zapelnily się szczerze robotnikami żołnierzami, którzy przyszli, aby z ust samego dr. Galeckiego usłyszeć uspokajającą odpowiedź na swoje piękne żądania. W tym duchu też jedynie padaly okrzyki z pośród zniecierpliwionej rzeszy czekających; wolano: „Dr. Galecki niech wyjdzie do nas!” — „Niech nam sam powie, co myśli uczynić z paskarstwem!” — „Niech paskarzy powywiesza, bo inaczej zrzucimy go przy najbliższej sposobności z okna!” i t. p.

Innych okrzyków, w szczególności okrzyków pod adresem posłów: „Złóćcie mandaty. My chcemy Lenina”, nikt inny, prócz korespondenta „Kurjenta Porannego” nie słyszał, z tej prostej przyczyny, że ich nie było. Posła tow. Regera, który wyszedł na chwilę do poczekalni witał tłum owacyjnie i krótkie jego przemówienie nagrodził oklaskami. Toż samo powtórzyło się, gdy tow. Lapiński zdał częściowe sprawozdanie z toczącej się konferencji. Nudę wyczekiwania skracali sobie zebrańni śpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”, opowiadaniem drastycznych przykładów z praktyk paskarskich, lub dosadnych dowcipów na temat niedolestwa „c. k. austriackich władz” dotąd urzędujących w niepodległej Rzeczypospolitej polskiej...

Gdy nareszcie konferencja z dr. Galeckim dobiegła końca, zebrani urządzili serdeczną owację posłowi tow. Daszyńskiemu i na wezwanie z jego strony udali się na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie tow. Daszyński i inni członkowie deputacji złożyli wobec kilkutyśięczonego tłumy sprawozdanie z przebiegu

i wyników konferencji z dr. Galeckim, poczem masy spokojnie rozeszły się do domów, dając dowód wysokiego stopnia uświadomienia i niezachwianej dyscypliny organizacyjnej. Tak wyglądała w rzeczywistości owa „Demonstracja bolszewicka”, którą zmyślił, zapewne gdzieś przy kufku paskarskiego piwa w za-dymionym handelku, imci korespondent „Kurjera Porannego”. Nie był, nie widział, ale publicznie czytającej „Kurjerki” dostarczył u-pragnionej sensacji, na socjalistów i klasę ro-botniczą bryzgnął błotem i poszczuł na nich organy porządku, a wszystko to w tym jednym tylko celu, aby... zarobić od wiersza kilkana-scie mareczek. Boć przecie dla zasad i prze-konań, niłst nie będzie — zmyślał.

T. Rr.

Chłaśnięcia.

Stan wyjątkowego uprzywilejowania paskarzy.

„Jedną z najkrwawszych Polski ran (Niech Wojciechowski to rozważy!) Jest, ach, kwitnący, błogi stan Tych niemożliwych pił, paskarzy!..

Wszyscy już mają, zda się, dość Tej pasyżynnej, podłej gadzi, I o złodziejstwach ich, psia kość, Tyle się pisze, mówi, radzi!..

I tyle mówią na ich cześć Nasze zapadłe, głodne brzuchy!.. (Będą ich czaszki kiedyś jeść, Jak Ugolino, nasze duchy!..)

A przecież na tę plagę plag Niema żadnego snadź sposobu, I już widocznie wszyscy tak Ciernię będziemy aż do grobu!..

Każdy z nas łązi tu, jak cień, W poszukiwaniu, ach, obola, A od paskarskich jagód kłnień Biję sytości aureol!..

Żaden z nas nie wie, kiedy miał Dewizkę srebrną, czy też złotą!.. Paskarskich brzuchów tłusty wał Aż kłni od złota!.. (O, smoto!..)

„To kłni roboczy, krwawy pot, Co może nie pójść wam na zdrowie, „Zbożnego” paska monarchowie, Pomimo policyjnych rot!

Wacław Wolski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 7 kwietnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 7 kwietnia:

Front Galicyjski: Pod Lwowem słaby o-gień artylerji. Atak nieprzyjacielski na Zie-lów odparto. Na południe od linii kolejowej Lwów — Przemysł zwykła strzelanina placów-ek i potyczki patroli.

Ukraińcy zaatakowali nasze pozycje na południe od Ustrzyk Dolnych. W kontrataku wyparto ich poza Jełow. Na północ od Bel-

za wyparła nasza kawalerja bandy ukraińskie i zajęła Wasylów i Krzewice.

Front Litewsko - Białoruski: Nad Jesioł-dą i kanałem Ogińskim odparto silniejsze od-działy wywiadowcze. Z pod Logiszyna odrzu-cono nieprzyjaciela do Kowliatyna.

Sprawa Gdańska.

Warszawa, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Z Paryża donoszą: Prasa fran-cuska z 1 i 2 b. m. zajmuje się bardzo żywo sprawą Gdańska. „Excelsior” pisze: Od dwóch dni prasa niemiecka zmieniła ton i stara się działać pojednawczo, a to budzi nadzieję, że sprawa przewozu wojsk i losu Gdańska będzie pomyślnie rozstrzygnięta. „Victoire”: Polacy oczekują przyznania im Gdańska i Górnego Śląska. Gdańsk jest tylko kantorem handlo-wym niemieckim na rdzennie polskiej ziemi. „Journal des Debats”: Zda się, że mimo wszelkich protestów, rząd niemiecki będzie zmuszony do ustępstwa w sprawie Gdańska. „Journal des Debats”: Gdańsk nie posiada dla Niemiec żadnej wartości i dlatego też cią-gle podpada. Przyłączony do Polski, odzyska port całe swe znaczenie gospodarcze. Niemcy gdańscy są raczej zwolennikami przyznania Gdańska Polsce, która bez tego portu nie mo-głaby się nigdy wyzwolić z pod zależności od Niemiec.

„Ordre public”: Nie wiadomo dlaczego nie zabrano się pierwiej do ostatecznego uregulo-wania tej tak ważnej sprawy, jaką stanowi przewóz wojsk gen. Hallera. Zresztą samo przewiezienie wojsk nie wystarczy, trzeba od-dać Gdańsk Polsce.

„Libre Parole”: Aljanci nie są zgodni ani na punkcie granic Polski, ani też co do losu Gdańska. Niemcy wyszukują zresztą też po-łożenie i bronią się przeciw zajęciu Gdańska, aby zapobiec stworzeniu faktu dokonanego.

„Paris midi”: Jeśli chcecie oddać Polskę Polakom, musicie odebrać Prusakom wszyst-kie przez nich zrabowane ziemie polskie. Nie można zadowolnić równocześnie Polaków i Prusaków. Przebudowujemy Europę z pomocą naszych przyjaciół.

„Paris midi”: W sprawie przewozu wojsk Hallera przedłożono Niemcom warunki z za-grożeniem, że w razie nieprzyjęcia ich, enten-ta użyje siły.

Warszawa, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą: „Times” z 1 kwietnia pisze: Korespondent paryski te-go pisma krytykuje pogłoskę o zneutralizowa-niu Gdańska i okolicy. Takie rozwiązanie roz-jątrzyłoby również Niemców, a nie zadowolni-ło Polaków. Zresztą nie należy przywiązywać zbytnej wagi do irredenty niemieckiej. Część Niemców wyemigruje z oderwanych teryto-riów, a część pogodzi się łatwo z losem, tak jak to leży w naturze niemieckiej, czego dowo-dem jest zachowanie się Niemców w oderwa-nej części Poznańskiego.

Rozruchy w Gdańsku były spowodowa-ne przez niemieckich urzędników i wojsko-wych, ludność cywilna zachowała się obojęt-nie.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Omawiając załatwie-nie sprawy Gdańska, prasa francuska podkre-sła jednoznacznie klęskę, jaką poniosły usiłowa-nia Niemców dokonania wymuszenia, którego celem było uchylenie postanowień układu roz-

W potyczce pod Mołczadnią wziął jeden z naszych patroli do niewoli 7 bolszewików.

Front Welyński: Koło Miniewicz utarcz-ki patroli.

W zastępstwie szefa sztabu Haller, pułkownik.

jemczego. Nie udało się także Niemcom stwo-rzyć precedensu, ani też uzyskać jakichkol-wiek rękoi, co do przyszłego losu Gdańska. Wogóle, nie uczyniono im żadnych ustępstw natury zasadniczej.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „L'Homme Libre” stwierdza, że od przedwczoraj ton prasy nie-przyjacielskiej znacznie zlagodniał. Podnoszą się głosy, że żądanie Polski, aby jej przyzna-no Gdańsk, w zasadzie jest słuszne i dlatego należy tę sprawę dokładnie rozważyć.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Excelsior” wskazu-je na korzyści, wynikające z faktu, że przewóz wojsk polskich odbędzie się w przyspieszonym tempie i podnosi moralne skutki przewiezie-nia wojsk poprzez całe Niemcy, oraz skutki polityczne, wynikające z niezmiernie optymi-stycznego nastroju, jaki zapanował od wczoraj w kołach dyplomatycznych.

Poznań, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Rada Naczelna ogłasza nastę-pującą odezwę:

Polacy! Telegramy donoszą, że nie przez Gdańsk przybędą do Polski wojska generała Hallera. Wiadomość ta niewątpliwie zwięk-szy podniecenie opinji społeczeństwa, które wierzyło bezwzględnie, że tylko na Gdańsk przybyć mogą z uściszeniem oczekiwani Hal-lerczycy. Stać się ma inaczej. Aczkolwiek z tej wiadomości wywnioskować można, że wojska Hallera mogą i przez Gdańsk przeje-chać, trzeba być przygotowanym na ich prze-jazd innymi drogami. Rozczarowanie, które niewątpliwie ustępstwo ententy wobec Nie-miec wzbudzi, nie powinno atoli osłabić nasze-go ducha. Pamiętajcie nam trzeba, że zanim o-statecznie ustalą się nasze granice, zwycięż i przewyciężyć trzeba będzie jeszcze wiele trudności. Dziś możemy powiedzieć, że było wielu takich, którzy sprzeciwiali się nie tylko, by wojska polskie przeszły przez Gdańsk, ale by wogóle do Polski. Wysilki polskiego orę-downika i potężnego naszego przyjaciela — ententy — przemogły ten opór i wojska polskie przyjadą nareszcie do Polski. To najważniejsze w chwili, gdy na granicach naszych goreją ognie wojny. Najważniej-sze, bo zyskujemy drogą względnie krótką żołnierzy, broń i amunicję, nie tylko upragnio-ną ale i konieczną. Stwierdzając ten fakt, nie-chcemy nie zaznaczyć, że przybycie wojsk Hal-lera nie przez Gdańsk nie przesądza sprawy Gdańska i granic zachodnich. Nietylko nasze historyczne prawa mówią za nami, nie tylko niezłomna wola narodu, ale także i ta silna dotąd wiara sprzymierzeńców naszych, z któ-rymi przed tygodniem sejm w Warszawie zawarł jednomyślnie sojusz na śmierć i życie. Sprzymierzona z nami ententa winna wiedzieć, że Polska nie pozwoli sobie wydrzeć Gdańska, że Gdańsk dla nas jest życiem, że bez Gdań-ska naród nasz wśród fali niemieckiej i bol-szewickiej ostać się nie może. Dlatego też Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej i Naczelna

Rada Ludowa jeszcze raz jako jednomyślny postulat narodu polskiego żądają Gdańska, w przekonaniu, że naród polski nie może nigdy zrezygnować z tych polskich wrót gospodar-czych. O ileby Gdańsk nie należał do Polski, Europa cała byłaby w trwałym stanie przesi-lenia, ale dziś nie czas na rozpacz, lecz w gó-rę serca, bo nadejść mają wojska Hallera. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 7 kwietnia.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 7 marca:

Front północny: Dzień minął spokojnie. Wieczorem zaatakował nieprzyjacieli pod osło-ną artylerji Zduny i Ośniszewo. Atak ten zła-mał się na przedpolu. Pod Zagajewicami, Wielkowsią, Bąbolinem i Chobielinem odparto patrolo niemieckie. Wieczorem nieprzyjacieli obrzucił minami Paterek. Wzdłuż Noteci pod Naklem ożywiony ogień z kulomiotów i kara-binów. Po godz. 4 w nocy ostrzeliwał nie-przyjacieli z kulomiotów pociąg kolejowy, ja-dący z Czarnkowa. Na innych odcinkach spo-kój.

Front zachodni: Wieczorem obrzucił nie-przyjacieli nasze pozycje pod Pierzynami mi-nami. Zresztą prócz pojedynczych strzałów na całym froncie między Wartą a Obrą spokój. Pod Leszmem ożywiona działalność patroli niemieckich. Odparto je pod Galonicami, Je-żerzycami, Robaczyskiem, Pawłowicami i Wy-dartowem, przycem wzięto jeńców. Pod Ro-baczyskiem przekroczył patrol niemiecki linję demarkacyjną i ostrzeliwał kobiety, pracujące w polu.

Front południowy: W nocy ostrzeliwał nieprzyjacieli z kulomiotów nasze posterunki w Bieżycach i Rudzie. Na innych odcinkach spokój.

Szef sztabu.

Odszkodowanie dla Polski.

Warszawa, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Z Paryża donoszą: „Temps” powtarza ogłoszoną w „Chicago Tribune” wiadomość, że suma odszkodowania, żadanego przez Francję ma być zmniejszona na 10 mi-ljardów dolarów. Odszkodowanie Belgji bę-dzie wynosić 5 miliardów, zaś Wielkiej Bryta-nji, Serbji, Polski i Ameryki po jednym miliardzie.

Paderewski w Paryżu.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Paderewski i Noulens przybyli do Paryża dziś o 9-ej m. 15.

Paryż, 7 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. istr.). W niedzielę rano zo-brabło się liczne grono wybitnych osobistości na dworcu Wschodnim w Paryżu na powitanie pana Noulensa i prezydenta ministrów Paderewskiego.

Przybyli między innymi Wiliam Martin, w za-stępstwie p. Clemenceau, pp. Dmowski i Dluski, delegaci polscy na konferencję pokojową, gen. Hal-ler i wielu innych przedstawicieli świata politycz-nego. Po przybyciu podziwiali go 9-ej m. 45 pierwszy wysiadł p. Noulens, a za nim p. Paderewski, któ-remu zgłowano gorącą owację. Wśród tych owacy i rzucania kwiatów przeszedł Noulens i Paderewski do swoich powozów, którymi udali się pierwszy do hotelu Wagram, drugi do swojego mieszkania przy ul. Wilsona.

Sztuki plastyczne.

(Wystawa francuskich afiszów wojennych. — Wysta-wa prac, nadesłanych na konkurs „Patria”).

Młodzieńca jeszcze, bo początkami swymi zaled-wie połowy ubiegłego stulecia sięgająca, sztuka plaka-towa, jest dzisiaj jedną z najbardziej współczes-nych gałęzi plastyki. Złożyły się na to względy wiel-orakie. Mnogie dziedziny i powąży życia poczęły manifestować swoje istnienie za pomocą barwnej na-lepki: wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i ma-gazyny, teatry i wystawy, kinematografy i kabare-ty, instytucje filantropijne, kongresy i zjazdy, kom-itetety wyborcze, ba, nawet samo państwo postu-pują się dzisiaj plakatem, jako środkiem reklamy lub agitacji. Niebawem udoskonalenie techniki re-produkcyjnej pozwala na zwielokrotnienie każdego pomysłu w dowolnej ilości egzemplarzy. Doda-my do tego jeszcze, że pewne właściwości sztuki plakatowej odpowiadają dążeniu naszej epoki do stylu jedynego i lapidarnego, a zrozumiemy, dla-czego plakat jest dzisiaj rodzajem wyróżnionym, uprawianym ze szczególnym zamięłowaniem. Rozwi-ja się on też bujnie: coraz to większy zastęp arty-stów oddaje się wyłącznie plakatowi. A, w związku z tem, rośnie i zainteresowanie się plakatem: za granicą istnieją już specjalne stowarzyszenia miło-śników i zbieraczy plakatów, wychodzą czasopi-sa poświęcone wyłącznie sprawom sztuki plakatowej. Plakat, jako rodzaj plastyczny, winien czynić zadość pewnym wymaganiom, wynikającym z jego zadań swoistych. Umieszczony zwykle na murze lub na ścianie z ogłoszeniami, musi on już zdaleka i wracać na siebie uwagę widza, intrygować go i wabić, narzucać mu się wprost swoim wyglądem. Zazwyczaj oglądany tylko przelotnie i powierzchownie powinien on być cały obliczony na pierw-sze wrażenie. Wreszcie plakat ma nie tylko wabić nasze oko, lecz i zachęcać do czegoś, namawiać, przekonywać, skłaniać do pewnego czynu: celem jego jest nie tylko przyporzącznie nam zadowolenia estetycznego, lecz także i oddziaływanie na naszą wo-lę (analogi literackiej dostarcza tutaj sztuka kra-somowcza).

Jako skutek dążenia artystów do zadośćucz-ty

nienia tym wymaganiom, wytworzyły się z biegiem czasu pewne znamienne właściwości sztuki plaka-towej, składające się na t. zw. „styl plakatowy”: posługiwanie się formatem możliwie największym, barwność i oryginalność rysunku, operowanie wiel-kimi ciągłymi linjami i wielkimi zwartymi ma-sami barwnymi — żeby plakat można było zdaleka zauważyć i obejmąć; zwięzłość i lakoniczność, pew-na monumentalność swoista, polegająca na możli-wie oszczędnym szafowaniu szczegółami — żeby jego treść narzucała się od razu umysłowi widza. Wresz-cie możnaby tutaj dodać jeszcze charakterystyczny dobór tematów i sposób ich przedstawiania. Twórcy plakatów doбираją zwykle tematy — przedmio-ty, osoby, symbole, posiadające dla nas silne zabar-wienie wrażeń, działające mocno na naszą uczuciowość (albowiem takie właśnie działają zara-zem najsilniej i na wolę) i starają się je przedsta-wić w sposób możliwie najbardziej dobitny, jaskra-wy, sugestyjny.

Bardzo ciekawych przykładów nowoczesnej sztuki plakatowej dostarcza wystawa w Resursie Obywatelskiej, urządzona staraniem Towarzystwa francusko - polskiego. Zgromadzono tutaj kilkana-scie najlepszych plakatów francuskich z czasów woj-ny i przeciwstawiono im kilka plakatów niemieck-ich. Te ostatnie jednak dobrane tendencyjnie, bo w taki sposób, by przekonywały nas one o nie-mieckiej brudalności i poziomuści uczuć: plakaty te nie dają przeto żadnego pojęcia o twórczości nie-mieckiej w tej dziedzinie i z tego okresu. Słusznie więc nazwano wystawę powyższą „Wystawa fran-cuskich afiszów wojennych”.

Wprawdzie dla kogoś, kto śledził sztukę fran-cuską przed wojną, wystawa ta nie przynosi rzeczy niespodziewanych. To, że Francuzi mają świetnych rysowników, którzy z niesłychaną łatwością i o-gromnym smakiem umieją każdy pomysł ukształto-wać plastycznie; że potrafili szczęśliwie korzystać ze skarbów swej przebogatej kultury; że umieją przemawiać porywająco, zwłaszcza w sprawach ho-noru i ojczyzny, i znajdować dla swoich idei wy-tworne i precyzyjne sformułowania: to wszystko wiedzieliśmy oddawna, by nas o tem przekonać, nie trzeba było obecnej wystawy. Tymbardziej jed-nak musimy podziwiać gęstość, z jaką ci artyści

swoją talent, swoją sprawność techniczną, swoją zdolność do przedstawiania pewnego zakresu zja-wisk umiei oddać na usługi agitacji politycznej. Artystów, których znaleźmy z prac całkiem innego rodzaju, spotykamy tutaj w nowej roli. Wilekie, rysowniki eleganckich kobietek, współpracownik-napół-pornograficznych pism humorystycznych, od-świeża swą kompozycję z powodu rocznicy bitwy pod Valmy, stosując ją, z pomocą odpowiedniego napisu, do chwili obecnej. Steinlen, malarz fran-cuskiego proletariatu, wyrobników i dziewczyn z magazynu, przedstawia belgijską rodzinę robotni-czą, matkę z dziećmi o ciążach wychudłych, o twa-rzach przeciągłych: afisz, nawołujący, by przyjsz z pomocą głodnej ludności belgijskiej.

Zeby dać pojęcie o rodzaju prac wystawionych i o bujności odnośnych pomysłów, przytoczmy treść jeszcze kilku plakatów. Żołnierz niemiecki w peł-nym rynsztunku, upadający pod ciężarem złotej stu-frankówki; wybity na stufrankówce kogucik (sym-bol Galji) wychyla się z monety i dziobie przeciwi-ka; napis: „Złoto walczy dla zwycięstwa”. Żoł-nierz, nawołujący z okopów z gestem rozkazują-cym: „Podpisujcie pożyczkę”; żołnierz, wyruszający do boju i wołający do swoich: „Będziemy ich mie-li!” — wszystko afisze, agitujące za różnymi po-życzkami wojennymi. Żołnierze - rekonwalescenci; dziewczynka owijająca gałgankami główkę i rączki ranego żołnierza - lalki; olbrzymi sztandar Czer-wonego Krzyża, rozpóścierający się nad polem wal-ki i biorący pod swoje skrzydła rannych i konają-cych — oto tematy afiszów, apelujących do uczuć humanitarnych widza. Plakat z wywołującym się z morza olbrzymim noworodkiem posiadającym Wolność (napis: „Za wolność świata”) upamiętnia przysię-gnię Stanów Zjednoczonych do wojny. Wreszcie kompozycja ostatnia, już po zwycięstwie: Wilhelm, z czołem pochylonym ku ziemi, ścigany przez sztan-dary państw koalicyjnych.

Gdy się po tych, niemożliwych może co do wartości, lecz bądź co bądź stojących bardzo wyso-ko plakatach zagranicznych, przechodzi do naszych pretensjonalnych i niesmacznych elaboratów, agi-tujących za Polską pożyczką państwową, do naszych odez w werbunkowych lub wyborczych, doznaje się uczucia wstydu. Na szczęście są to raczej wypadki,

co do swego poziomu artystycznego odoobnione. Mo-glibyśmy mieć napewno plakaty stokroć lepsze, gdybyśmy tylko chcieli. Świadczy o tem chociażby goszcząca teraz w salonach Zachęty wystawa prac, nadesłanych na konkurs, ogłoszony swego czasu przez warszawsko - poznańską firmę papierosów „Patria”. Odpowiednio do przeznaczenia plakatu, który winien służyć jako środek reklamowy dla firmy powyższej, mamy tutaj kilkadziesiąt warjacji na te-mat „człowiek palący papierosa”: dorosli i dzieci, mężczyźni i kobiety, wojskowi i cywili, krakowia-cy i górale, Turcy i Indjanie, w sytuacjach i pozach najróżnorodniejszych — palący lub zapalający pa-pierosa. Jako motywy uboczne przewijają się: mo-tyw patriotyczny, nasunięty nazwą firmy („Patria”), oraz motyw obu miast Poznania i Warszawy, uwi-doczniany bądź z pomocą wizerunków gmachów charakterystycznych, bądź z pomocą godeł. Są i ta-kie prace, które dają motywy, niezwiązane ani z obu miastami, ani z nazwą firmy, ani z papierosa-mi, niewiadomo więc, z jakiej racji one się tutaj znalazły; wygląda to zaś tak, jak gdyby autorom tych prac chodziło jedynie o popisanie się swoją umiętnością w przedstawianiu zjawisk pewnej kategorii lub swoim wirtuozostwem w posługiwa-niu się jakąś techniką. Co się tyczy prac pozosta-łych, to, wobec wielu z nich, ma się z początku wra-żenie pomysłowości i bogactwa; dość wszakże przy-rzeć się nieco bliżej większości tych utworów, by wyszły na jaw rażące błędy i braki. Rysunek jest często powierzchowny i tandetny; łatwość operowa-nia pewną manierą, zręczna robota przesłania brak głębszej wiedzy technicznej; reminiscencje zastę-pują pracę samodzielną. Niektóre „plakaty” są wła-sciwie tylko zwielokrotnioną odpowiednią ilość razy rysunkami. Nie brak wszakże i pomysłów bardziej udatnych, świadczących o zrozumieniu swoistych zadań i możliwości artystycznych, jakie otwiera sztuka plakatowa, w odróżnieniu od innych gałęzi plastyki. Wymieniam na cłybil trafili prace opatrzo-ne godłami: „Ara”, „Wielkopolemi” (II nagroda), „Lis”, „Zaloty”, „Nora”, „Szczer”, jako odpowia-dające najbardziej współczesnemu stylowi plakato-wemu, nie twierdząc, iż są to prace pod wszelkimi względami najlepsze.

M. W.

Przewrót w Bawarii.

Wiedeń, 7 kwietnia.

P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresponden-
cyjne donosi z Monachjum, że rzeszpospolita
rad wystosowała do Lenina telegram, donoszą-
cy o przewrocie w Bawarii i zapewniający o
pudjęciu przyjaznych stosunków z rzeszpospo-
litą rad rosyjską i węgierską. Telegram pod-
pisał pełnomocnik ludowy dla polityki zagra-
nicznej dr. Lippe.

Deklaracja socjalistów w parlamencie francuskim przeciw interwencji w Rosji.

Jesteśmy mocno zdecydowani przeciwsta-
wić się wszelkiej interwencji militarnej w Ro-
sji i przekonani jesteśmy, że w tym wypadku
jesteśmy wyrazieliśmy nie tylko woli partii
socjalistycznej, lecz odrzuciliśmy większość na-
rodu francuskiego.

Robotnicy miast zarówno, jak pracownicy
rolni potępiają podtrzymywanie i wysyłanie
wojsk naszych do Odessy w Rosji południowej,
jakoteż do Rosji północnej i Syberji. Żądają
oni odwołania w najkrótszym czasie tych
wojsk, które się tam obecnie znajdują.

Przyjaciele nasi Cachin, Lafont, Mayeras,
Brunet, Moutet, Renaudel, omawiali w tylko
oko zakończonych dyskusji zagadnienie to z róż-
nych punktów widzenia.

Nie posiadamy w tej nadzwyczaj ważnej
sprawie od p. ministra spraw zagranicznych
żadnych katerycznych wyjaśnień, których do-
maga się opinia.

Podczas tej dyskusji, dwuznaczne oświad-
czenie p. podsekretarza stanu Abrami'ego, któ-
re dzięki przerywanom i młkzeniu p. min.
spr. zagr. stały się jeszcze bardziej niejasne,
a nawet sprzeczne, wzbudzają w nas żywy nie-
pokój co do prawdziwych zamiarów rządu i
skutków, przewidzianych lub nie, jego rujnu-
jącej polityki.

Głosować za kredytami wojskowymi, zna-
czyłoby udzielić zgody swej na wciągnięcie
kraju w operacje wojenne, których nie poprze-
dzili ani deklaracja ani postanowienie zwy-
kłe ciał parlamentarnych.

Będziemy przeto głosowali przeciw kre-
dytom, protestując w ten sposób przeciw całej
polityce rządu.

Protesty socjalistów francuskich przeciwko uwięzieniu mordercy Jaurès'a.

Na zebraniu Federacji socjalistów w Pa-
ryżu, w d. 30 marca przeszła następująca re-
zolucja:

Morderca Jaurès'a u niewinniony. Ten wy-
rok klasowy, spowodowany nienawiścią i strachem
przed proletariatem, jest dla Francji
pracującej wyzwaniem i nauką.

Historja zapiese ten przejaw wojny domo-
wej.

Federacja paryska poleca Komisji wyko-
nawczej i stałej Komisji administracyjnej po-
rozumieć się z organizacjami zawodowymi, w
celu wyciągnięcia z faktu tego wszystkich nie-
zbędnych konsekwencji.

Na dwunasty kwietnia przewidywany jest
powszechny strajk protestacyjny proletariatu
francuskiego.

Szczegółne oburzenie wyrok burżuazyj-
nych przysięgłych wywołał w okręgu wybor-
czym Jaurès'a:

„Górnicy z Carmaux, zebrani w liczbie 3
tysięcy, oburzeni do głębi wyrokiem klasowym
sądu przysięgłych w sprawie Villain'a, prote-
stują energicznie przeciwko temu postępkowi
burżuazji, dla podtrzymania swego protestu
postanawiają zastrajkować dnia 12 kwietnia
i rozchodzą się z okrzykiem: „Niech żyje Re-
wolucja socjalna!”

W Albi, Cognac, Decazville górnicy straj-
kowali na znak protestu dnia 1-go kwietnia.

W Oyonnax odbył się strajk powszechny,
oraz manifestacje i pochody.

Z życia partji.

Centralny Komitet Robotniczy zwoła członka
organizacji żyrandowskiej P. P. S., Stanisława, na
środe dn. 9 kwietnia o godz. 5 po poł. do lokalu
Warecka 7, do sekretariatu politycznego C. K. R.
Przyjazd jest niezbędny we własnym interesie Sta-
nisława.

Do członków Komitetu dzielnicowy powązkowskiej.

Dziś we wtorek o 5-ej punktualnie zebranie
Komitetu dzielnicowego. Wszyscy członkowie Komite-
tu obowiązani są stawić się punktualnie.

Do wszystkich członków dzielnicowy powązkowskiej.

Towarzysze, którzy dotychczas nie wrócili list
składkowych, należności za bilety, lub innych pienię-
dzy dzielnicowych, proszeni są o zgłoszenie się
dziś we wtorek między 4—5 do nowego skarbu'ku,
Zytania 24/26. Czytelnie dzielnicowe czynne są w po-
niedziałki, środy i piątki od 6—8.

Jutro, w środe, o godz. 7-ej zebranie Koła to-
warzyszy.

Beczność Powązkil

Dziś we wtorek o 7-ej w lokalu dzielnicowy, Zytania 24/26, zebranie dyskusyjne: „Niepodległość Pol-
ski a koalicja”. Uprasza się o liczne przybycie.

Beczność Czerniaków!

Dziś o godz. 6 wiec'a w lokalu dzielnicowym.

Czerniakowska 108 (róg Okręgu), odbędzie się ogólnie
zebranie członków. Na porządku dziennym bar-
dzo ważne sprawy.

Beczność Praga!

Towarzysze kto z was posiada jakąkolwiek li-
stę, (t. j. dzielnicowy lub O. K. R.) proszę takową
zwrócić jaknajprędzej.

Beczność Praga!

W czwartek, dnia 10 b. m. o godz. 6 wiec'a, od-
będzie się zebranie dzielnicy Praga. Prosimy to-
warzyszy o stawienie się jak jeden mąż.

K. D. P.

Beczność towarzysze Pragi!

Kto z was jeszcze nie podpisał deklaracji, pro-
simy ażeby się zgłosił po takową, gdyż zwłoka mo-
że tylko nam przeszkodzić w prawidłowym funkcyj-
nowaniu Organizacji.

K. D. P.

Beczność towarzysze i towarzyski dzielnicowy Śródmiejskiej!

We wtorek dn. 8 kwietnia ogólne zebranie dziel-
nicowy. Stawcie się wszyscy!

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretariat Rady podaje do wiadomości, że de-
legaci za starymi legitymacjami na posiedzenia W.
R. D. R. wpuszczani nie będą. Odbiór i zamiana od-
bywa się w przeciągu dni najbliższych jedynie w
biurze Rady w godz. między 10—1 i 4—7.

Sekretariat Rady podaje do wiadomości, że we
wtorek dn. 8 b. m. o godz. 7 wiec'a odbędzie się
posiedzenie Komisji finansowej.

Beczność, Towarzysze Delegaci!

Sekretariat Rady wzywa Was do niezwłocznego
zwrócenia zamkaasowych list składkowych.

Klub dzieci robotniczych, Leszno 53.

Następne z kolei zebranie Komisji organizacyj-
nej klubu odbędzie się we wtorek 8 kwietnia o g.
7 wiec'a w lokalu Stowarzyszenia „Książka”, Czy-
sta nr. 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.
2. Plan dalszej działalności. 3. Wolne wnioski.

Prosimy bardzo wszystkie osoby, zaproszone do
współpracy przez Komisję organizacyjną, o łaskawe
przybycie.

Za Komisję organizacyjną

J. Turczyńska.

Z przemysłu drzewnego.

Robotnicy wyczerpani przez cały czas wojny
brakiem i niedostateczną normą zarobków, sto-
sownie do cen na przedmioty niezbędnej potrzeby,
i doprowadzeni przez to do ostateczności, zostali
zmuszeni do wystawienia żądań o unormowanie
i podwyższenie zarobków. Na skutek odmowy ze
strony pracobiorców załatwienia tych żądań, robo-
tnicy zostali zmuszeni pracę przerwać. W dniu 24
marca przesłali pracodawcy robotnicy fabryki S.
Dymmek, w dniu 31 marca robotnicy firmy K.
Trenerski. Wyżej wymienieni robotnicy zwraca-
ją się, za pośrednictwem Związku Zaw. Rob. Przem.
Drzewnego, do całego ogółu rzesz proletariackich
o poparcie ich w ciężkiej walce o ist-
nienie.



Antonina Kulska.

Dnia 5 kwietnia zakończyła niespodzie-
wanie życie Antonina z Ostrowskich Kulska.
Z partją naszą zmarła, związana było od szere-
gu lat szczerą sympatją. Działaczka z r. 1905
i 6 doskonale muszą pamiętać jej pogodną i
jasną postać, gdy w chwilach najcięższych
prześladowań chętnie udzielała sięgającym tow.
w swoim mieszkaniu schronienia, lub przecho-
wywała w olbrzymich ilościach „bibule”, broń
i t. d.

Podczas rewizji, niejednokrotnie urządz-
anych w jej mieszkaniu przez żandarmerję ro-
syjską, cechował ją spokój i niezwykła przy-
tomność umysłu, która nieraz ratowała sytu-
ację. Pamiętam jak zmarła z niepospolitą od-
wagą prowadziła dzieci swoje na demonstra-
cję robotniczą, aby — jak sama mówiła —
nauczyły się walczyć za sprawę ludu. Idealna
matka, dzielna kobieta obdarzona głębokim
poczuciem obowiązków społecznych i sprawy
robotniczej, zmarła odeszła w silę wieku, li-
cząc 48 lat.

Cześć jej pamięci!

N. B.

ROZPORZĄDZENIE.

Na mocy dekrety z dn. 11 stycznia r. b. zarzą-
dza się, co następuje:

Wypiek i sprzedaż hurtowa i detaliczna wszel-
kiego rodzaju ciast deserowych i drożdżowych ciast-
tek, tortów, babek, mazurków i t. p. od dnia 12
kwietnia r. b. zabrania się. Pozostaje dozwolona je-
dyne sprzedaż z cukierniach, kawiarniach, restaura-
cjach i jadłodajniach chleba i bułek słodkich.

Winni niestosowania się do niniejszego rozpo-
rządzenia będą karani w drodze administracyjnej
aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną w wysokości
20,000 mk.

Poza tem znalezione ciasta lub przygotowane
do wypieku zapasy surowych produktów będą kon-
fiskowane.

Minister aprowizacji

A. Minkiewicz.

Naczelnik urzędu

L. Piąsyński.

Warszawa, d. 7 kwietnia 1919 r.

Dziś d. 8 kwietnia 1919 r. 1423

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):
100 mark., koron., rubl., za 97,18
500 mark., koron., rubl., za 485,90
1000 mark., koron., rubl., za 971,81
5000 mark., koron., rubl., za 4859,03
10000 mark., koron., rubl., za 9718,06

Kronika.

Czas letni.

Na zasadzie uchwały Rady ministrów z dn.
1 kwietnia 1919 r. zegary publiczne w całym
Państwie należy dnia 15-go kwietnia 1919 r.
o godz. 2-iej w nocy, podług dotychczasowej ra-
chuby, przesunąć o godzinę naprzód, t. j. na
3-cią po północy.

(a) Obsiewanie pól. Według doniesień kore-
spondentów Centralnego Tow. rolniczego, w wielu
miejscowościach byłej „Kongresówki”, nie bacząc
na agitację strajkową, służba folwarczna przystępu-
je do uprawy gruntów dworskich, nie czekając wy-
niku projektu sejmowej reformy rolnej, a to ze
względem na niebezpieczeństwo głodu, gdyby pola
nie były obsiane. Robotnicy rolni i włóścian bez-
rolni wyrażają zdanie, że wolą czekać na rozstrzy-
gnięcie sprawy rolnej z obsianymi polami, a co im
Sejm przyzna, to nie przepadnie po obsianiu. Z wie-
lu powiatów nadchodzą informacje, że zapasy w włó-
ścian zboża są już na wyczerpaniu.

(a) Stemplowanie pożyczki. Świadcstwa o wy-
kucie miejskiej pożyczki przymusowej posiadają
wartość waloru, ponieważ mogą być odstępowane
osobom, które pożyczki nie wykupiły. Aby zapobiec
tej ewentualności, udzieli pożyczki przy przedsta-
wieniu do Polskiej kasy krajowej, powinny być
stemplowane. Sposób stemplowania odbywa się w
dwóch instancjach: w magistracie i kasie krajowej.
Zabiera to dużo czasu i wywołuje reklamacje i pro-
testy interesantów. Dla utrzymania nadal koniecznego
stemplowania przymusowej pożyczki Magistrat
ustanowił nowy porządek stemplowania w kasie
krajowej przy wykupywaniu zastaw obligacji po-
życzki bez odesyłania kontrybuentów do Magistratu.

Gazety i książki w Sejmie. Dla wygody pp. po-
słów, w przedsiönku gmachu Sejmu Ustawodaw-
czego, staraniem Polskiego Towarzystwa Księgarni
Kolejowych „Ruch”, ustawiony został kiosk zaopa-
trzonej w wielki wybór dzieł z zakresu ekonomji,
prawa, nauk społecznych, historii i t. d., oraz
wszystkie pisma.

Selekcja emigracji i pośrednictwa pracy Minister-
jum pracy i opieki społecznej zarejestrowała w cią-
gu tygodnia od dn. 17-go marca do dn. 22 marca r.
b. 9480 bezrobotnych, z tego na prowincji 5374, w
Warszawie zaś 4106 bezrobotnych. Ogółem w dniu
22 marca r. b. liczba zarejestrowanych bezrobot-
nych na terenie b. Królestwa polskiego wynosiła
317.667, nie licząc w tem członków ich rodzin.

Opieka nad wychodźcami. Celem zorganizowa-
nia w Galicji i Poznańskim urzędów pośrednictwa
pracy i opieki nad wychodźcami, według typu obo-
wiązującego na terenie b. Królestwa polskiego, Mi-
nisterjum pracy i opieki społecznej wysłało swych
urzędników do Krakowa i Poznania.

Działalność państwowych urzędów pośrednictwa
pracy. Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opie-
ki nad wychodźcami w Warszawie w okresie czasu
od dn. 24 marca do dn. 29 marca r. b. otrzymał zgło-
szeń wolnych posad 798, w tem dla mężczyzn 453,
dla kobiet 340. Najczęstsze zapotrzebowanie było na
robotników niewykwalifikowanych (422 zapot.) i
służby domowej (131 zapot.). Natomiast w tym sa-
mym okresie czasu warszawski urząd pośrednictwa
pracy otrzymał zgłoszeń poszukujących pracy 9.803,
w tem 5,669 mężczyzn i 4,134 kobiet. Urząd zapo-
średniczył 605 osób, pozostało mu do umieszczenia
9,198 osób.

W tym samym okresie czasu 31 prowincjonal-
nych urzędów pośrednictwa pracy, działających na
terenie b. Królestwa polskiego, otrzymały 1,744
zgłoszeń wolnych posad, zaś 5,500 zgłoszeń o pracę;
Urzędy te zapośredniczyły 1,615 osób.

Urzędy te, łącznie z Warszawą, w zakresie po-
średnictwa pracy dla młodocianych miały w tym
samym okresie czasu do umieszczenia 419 młodocia-
nych pracowników, umieszczyły zaś tylko 67 osób.

Ministerjum pracy i opieki społecznej z dn. 1
kwietnia r. b. uruchomiło Państwowy urząd po-
średnictwa pracy i opieki nad wychodźcami w O-
strowiu, powierzając kierownictwo p. Zygmuntowi
Kondrackiemu.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki
nad wychodźcami w Warszawie prosi kandydatów,
zarejestrowanych w oddziale dla pracujących umy-
słowo zgłosić się w najbliższych dniach do biura w
godzinach od 9-ej rano do 2-iej po poł., plac Ware-
cki nr. 8.

(a) Pasek na letnie mieszkania. Przewidując
znaczący napływ letników, właściciele wili na let-
niskach podmiejskich podnieśli o sto procent ceny
za letnie lokale. Za mieszkanie, złożone z dwóch
pokoi i kuchni, żądają 500 mk. miesięcznie. Poło-
żenie tych pasarky ulepsza ta okoliczność, że wsku-
tek wysiedlenia z Warszawy niestających mieszkań-
ców, wielu z nich przenosi się czasowo do letnisk
podmiejskich.

(a) Pokątna masarnia. Stróż K. Rozbieniecki,
korzystając z wysokiej ceny wędlin, urządził w
swem mieszkaniu pod schodami w domu nr. 10
przy ul. Stawki warsztat masarski dla sprzedaży
swych wyrobów sklepiłkom. Urząd zdrowia publicz-
nego kazał masarnię pokątną zamknąć, a na pomy-
ślowego właściciela nałożyć karę pieniężną za o-
twarcie masarni bez pozwolenia.

(m) Aresztowanie przestępców kryminalnych.
W ostatnich dniach ujęto następujących przestęp-
ców: Józefa Olejniczaka i Jana Ręczywolskiego vel

Ręczywół, oskarżonych o kradzież w pałacu hr. Kra-
sińskiej w Królikarni; Surę Fenigsztejnową (pseu-
donim „Lalkowa”, Bugaj nr. 13), Annę Szacińską
(Brzozowa nr. 20) i Apolonję Deszczukową (Gęsia
nr. 51), oskarżonych o współuczestnictwo w kradzieży ma-
nufaktury u Poznara przy ul. Św. Jankiej na sumę
60,000 mk.; Włodzimierza Pasiewiczza, oskarżonego
o kradzież koszyka z rzeczami na dworcu kolei War-
szaw-Wied.; Ludwika Motyczńskiego, oskarżonego
o napad bandycki na Brudnie, i Moszka Goldsztejna,
oskarżonego o paserstwo.

(m) Wykryte kradzieże. Z mieszkania konsula
serbskiego Hugona Seydla (Senatorska 86) niewy-
kryci sprawcy skradli kosz z bielizną, wartości 5,000
mk. Obecnie skradzioną bieliznę znaleziono na pod-
daszu domu nr. 6 przy ul. Krzywe-Kolo i zwrócono
poszkodowanemu.

— W lokalu Międzynarodowego Towarzystwa
Czerwonego Krzyża (Krak. Przedm. nr. 59) Rober-
towi Krucze, członkowi tegoż Towarzystwa, skradzio-
no futro, wartości 1,500 mk. Sprawcą kradzieży o-
kazał się zamieszkały przy ul. Ś-to Jankiej nr. 7/9
Zygmunt Pogorzelski, od którego futro odebrano i
zwrócono poszkodowanemu.

(m) Zamach samobójczy. W hotelu „Amerykań-
skim” przy ul. Chmielnej nr. 49 zażyła dwie pastyl-
ki sublimatu w zamiarze samobójczym 23-letnia Ja-
zyna Federowiczówna, zamieszkała tamże. Pogro-
bie przewiozł desperacko w stanie ciężkim do
szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Kradzieże. Za pomocą wybitcia otworu w
murze dostali się złoczyńcy do sklepu z towarami
lokalniemi Moszka Szruka w Jablonie pod War-
szawą. Skradziono różną bieliznę, towary lokciowe,
chustki letnie i zimowe, halki, spodnie, kalfiany
barchanowe — ogólnej wartości 15,000 mk.

— Z mieszkania Lejzora Szafucha przy ul.
Dzielnej nr. 25 skradziono ubrania, wartości 900 m.

— Z miejskich zakładów utylizacyjnych we wsi
Kolo-Budy przy ul. Elekcyjnej nr. 62 skradziono
łuszcza, wartości 100 mk.

— Z mieszkania Małgorzaty Szalwińskiej przy
ul. Mokotowskiej nr. 33 skradziono bieliznę oraz
różne rzeczy, ogólnej wartości 6,000 mk.

— Przy ul. Ceglanej nr. 3 skradziono ze stry-
chu bieliznę, wartości 5,000 mk., należącą do Da-
wida Feldmana.

Z sądu najwyższego.

P. Tadeusz Zylber, dotychczasowy sekretarz
izby karnej, mianowany został sekretarzem naczel-
nym sądu najwyższego.

Z sądów.

Z tajemnie cechu wędlinarzy.

Spór o 10 milionów.

Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie
wprowadzony został monopol mięsny, a monopol-
istą z ramienia władz okupacyjnych został najprzód
Leopold Rosenberg.

Na skutek różnych denuncjacji w listopadzie
1918 r. Rosenberg pozbawiony został monopolu i
wywieziony do obozu jeńców, pozostawiając
mięsną na całą okupację niemiecką w końcu stycz-
nia 1916 r. oddany został przez okupantów braciom
Frankowskim; mieli oni obowiązek dostarczania
dla Warszawy określonego kontyngensu mięsa, a
magistrat jako gospodarz miasta ze swej strony
powinien był odbierać od Frankowskich, oznaczo-
ną ilość wól, trzody chlewnej i t. p.

Magistrat odwołał się do rzeźników jatkových,
aby udźwignęli wspólne przedsiębiorstwo dla uboju
bydła, oraz ich rozdzielni dla handlu detalicznego,
lecz pp. wędliniarze z tych i innych powodów u-
znali sprawę tę dla siebie za obojętną i nie wzięli
w nich udziału, tak, że tylko sami rzeźnicy jatkowi
utworzyli między sobą konesorcjum mięsne do któ-
rego weszło 20 majstrów rzeźników jatkowych i 10
Żydów rytualnych. Umowa z magistratem podpisa-
na została w połowie stycznia 1916 r.

Należąc, poza tem konesorcjum mięsne maj-
strów-wędliniarze mogli oprzytywać b. niewiel-
ką ilość trzody do swego wyrobu i handlu i po-
łożenie ich stawało się b. ciężkiem. Położenie tem
było cięższe, że w kwietniu 1916 r. przed samą
Wielkąnocą władze okupacyjne ogłosiły, że wędli-
niarze mają sklepy swe zamknąć, wieprz nie do-
starcza albowiem kiełbas w Warszawie jest dość,
a wędlina to zbylek. Skutek był ten, że wszystkie
wieprze dostały się do rąk rzeźników jatkowych.

Majstrowie wędliniarscy postanowili wtemczas
przedsięwziąć jakąś akcję ratunkową, uważając, że
dotychczasowi ich starszy i podstarszy cechu nie
dość energicznie pełnią swe obowiązki. Uwagę ich,
jako członków odpowiedni na starszego-cechu zwró-
cił p. Franciszek Berowski, dzięki staraniom któ-
rego do konesorcjum mięsnego dopuszczona była
pewna ilość majstrów wędliniarzów. Na wyborach
cechowych w lipcu 1916 r. wybrani zostali na star-
szego zgromadzenia wędliniarzy tenże p. Berowski
i na podstarzego p. Ludwik Tschirschnitz, którzy
oświadczyli gotowość pracowania dla cechu.

P. Berowski jako starszy cechu przedsięwziął
wprawdzie starania w magistracie, ażeby majstro-
wie cechowi otrzymali wieprze do wyrobu i han-
dlu, lecz bezskutecznie. Wiedzy zwrócił się do Fran-
kowskiego, mającego znaczne słusunki i poparcie
u Niemców i ten zgodził się poprzeć tę sprawę u
ówczesnego burmistrza niemieckiego Zahna. O-
stateńni zgodził się ażeby wędliniarze otrzymywali
tygodniowo 94 wieprze i 20 wól, motywując tę
ilość tem, że na wezwanie pierwszego monopolisty
Rosenberga zgłosiło się tylko 47 wędliniarzy.

Działo się to w końcu sierpnia 1916 r. Cech
zwołany przez urząd starszych w październiku,
gdy magistrat zażądał od niego projektu umowy na
otrzymywanie powyższej ilości trzody, wydał upo-
ważnienie dla starszego i podstarzego do zawar-
cia umowy i dla zorganizowania konesorcjum sekcji
wieprzowej na Warszawę.

Pp. Berowski i Tschirschnitz w myśli tego man-
data złożyli projekt umowy, lecz magistrat pono w
listopadzie 1916 r. zmienił zamierzoną organizację
i utworzył zamiast konesorcjum wieprzowego, t. zw.
centralę do wyrobów i sprzedaży wędlin, którą
powierzył jednemu tylko majstrowi Grzymalskiemu,
a od niego dopiero wyrobione wędliny otrzymy-
wać mogło do sprzedaży 47 wędliniarzy.

Przeciwno temu p. Berowski złożył energicz-
ny protest, pozostawiony jednak przez magistrat bez
skutku.

W tym czasie bracia Frankowscy otrzymawszy
znow od władz niemieckich polecenie dostarczania
dla wojska i ludności słoniny i towaru wędzonego,
zwrócili się do Berowskiego z którym zawarli u-
mowę, do której przyłączyli się i majstrowie
Tschirschnitz, Mikolaj i Szula, umowę, na której
mocy Frankowscy oddawali będą do warsztatów
Berowskiego na Rakowieckiej trzode chlewną i

woli do uboju i wyrobu wędlin po cenie umówionej, a natomiast spółka tych majstrów oddawać będzie cały wyrobiony towar firmie Frankowskich. Oczywiście szło świetnie i pp. Berowski i Tschirschnitz dorobili się milionowej fortuny.

I oto w listopadzie 1918 r., po wyjściu Niemców majstrowie wędliniarzy stanowiący cech w osobach Stachowicza i Wieheciego wystąpili z pretensjami do pp. Berowskiego i Tschirschnitza o to, że jako ówczesni przedstawiciele cechu świadomie podstępnie nadużyli mandatu danego im przez cech i że jedynie dla siebie a nie dla dobra i na rzecz cechu zawarli umowę z braćmi Frankowskim, na której w ciągu niespełna 2-oh lat osiągnęli wielomilionowe zarobki.

Spór ten głośny, w którym pretensje do pp. Berowskiego i Tschirschnitza określone zostały na 5 milionów 300 tysięcy marek i do którego przylgnęli się i czeladnicy wędliniarzy z pretensją na 5 milionów mk. (razem 10 milionów) — oddany został pod rozstrzygnięcie sądowni polubownemu.

Sklada się on pod przewodnictwem adw. przys. Strachowicza, z adw. przys. Kurmana, L. Domańskiego, Zalewskiego, Eberhardta, oraz z pp. Lil-popa i Osmaly.

Sąd odbywa swoje posiedzenie w lokalu związku rzemieślników-chrześcijań przy ul. Miodowej nr. 12.

Pretensje cechu popiera adw. prywatny Łaski i adw. przys. Świeszewski, ze strony zaś pozwanych pp. Berowskiego i Tschirschnitza zarządy od-pierają adw. przysięgli Cederbaum i J. Sliwowski.

Sąd polubowny przystąpił już do rozpraw, które odbywają się publicznie.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI: „Medal pamiątkowy 3-go Maja”, komedia w 3-oh aktach Stan. Kozłowski.

Do wyzwolenia twórczości scenicznej z więzów dzisiejszego szablonu trzeba by tchnienia geniuszu: wyczeskuje go jednak woiąż z utęsknieniem scena polska. W braku upragnionego reformatora, pocieszają się nasze teatry pewną liczbą miejscowych kuchmistrzów, przyrządzających sztuki na użytek domowy. Kozłowski — to pisarz teatralny, nie mogący istnieć bez publiczności; jest też najbardziej zalecanym od tej przelotnej gęsi. On też „zachwyca” płochą, rozkabaretyzowaną Warszawę (bo o to wszak nie trudno!) całą falangę żandarmów, policjantów i inną kanalią moskiewską. Zupelnie tak samo, jak angielski Harris roznażniał niegdys Londyn, dzięki wprowadzeniu na scenę rasowych koni wybiegowych. Jednak ta angielska powaga nie przeszła dalej, niż poza cieśninę Kaletniańską, tak jak pan Kozłowski... poza szarą Wisłokę. „Bomba” ta „medalowa”, podlana sosem moskiewskim z czasów apuchtinowskich i hurkowskich jest przytem przebrzmiałą. Grano nader starannie. Wymienić należy pp.: Turowiczównę, Maasównę, Bogusińską, Janowskiego i Ma-balskiego.

Miecz. Lip.

TEATR POWSZECHNY: „Nadzieja”, dramat w 4 aktach Hejermans'a. Przekład J. Kasprzowicza.

Utwór „Nadzieja” zrobiony jest według nowych praw architektologii scenicznej, z zajmującą tezą, z pogłębieniem psychologicznym charakterów i dotknięciem palącej kwestji społecznej (walka ryba-

ków holenderskich z bogatym szyprem Bosem). Wszystkie typy stanowią tu uosobienie pewnych idei. W czystym wnętrzu chaty holenderskiej widzimy piękną Jo, narzeczoną zapalczywego Barend'a. Przybywają starcy ze schroniska: Kobus i Daantje, by pogwarzyć nieco z obcymi. Jakis niepokój maluje się na ich twarzy; życie w pracy bez trosk sprawdza zadumę rzewną. A i Barend'a uważanego za głupca, ogarnia dreszcz lęku i obawy o własne życie: bo ota stara matka i szypcer Bos zmuszają go do odjazdu na dzoburwym okręcie „Nadzieja”. Barend wzbrania się, krzyczy i płacze, nie chce zginąć w otchłaminach morza. Ta scena zabrana go przez żandarmów jest może najwięcej dramatyczną, zaś akt 3-ci przynoszący wiadomość o zatopieniu „Nadziei” — kulminacyjnym punktem bólu ludzkiego. Artyści przejęli się naturalistycznym dramatem Hejermans'a i grałi go szczerze. P. Dębicz zdobył się na akcenty prawdziwego uczucia. P. Leśniewski dał doskonały typ zdziwionego starca, a maska jego przypominała prawdziwie holenderski rysunek rodzajowy. P. Wacławski dał mocny typ Geerta. P. Różańska grała szczerze rolę wdowy Knieertic, zaś p. Szpakowska była wesołą i żywą Jo.

W innych rolach wyróżniłi się pp.: Bronowska, Brzozowska, Biernacka, Puchalski, Krotulski i Gniwosz.

Miecz. Lip.

Z Filharmonji.

W suicie „Arlesienne” Bizeta dość barwnem jest: „intermezzo”, zaś w „menuecie” flet odgrywa niekiedy ciekawą rolę akompanjatora; przytem charakterystyczny motyw, oparty na czestym używaniu dzwonków, harfy i skrzypiec, wywarza efektowną instrumentację. Utwór na żądanie publiczności powtórzone, zaś 1-ą symfonię Brahms'a wykonała orkiestra bez zarzutu. P. Hakowska, uczennica dyr. Birnbaum'a, odegrała trudny koncert skrzypcowy Joachima (grany przed kilku laty przez Huberman'a). Ujawniła w grze znacznie rozwiniętą technikę i temperament; ton nabrałby większej siły i czystości, gdyby artystka posiadała lepsze skrzypce (te bowiem mają nieco suchy i głuchy ton). Nad program zagrala p. Hakowska mało znane w Warszawie kompozycje, jak: „Tamburin Chinois” Kreislera i „Siciliano” Francaeur'a — Kreislera. Koncertantkę przyjmowano serdecznie, a p. Libermanowi należy się uznanie za doskonały, wysoce artystyczny akompanjament.

Miecz. Lip.

Teatr Polski. Dziś po raz 11-ty świętna „Pierwsza sztuka Fanny” Shawa, z Mrozińskiego i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś wesoły „Pan posol” z Frenklem na czele.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny” Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Mąż z grzeczności” z Ferenem.

Teatr Nowości. Dziś „General huzarów z Mes-salówną.

Teatr Praski. Dziś „Medal 3-go Maja”.

Teatr Powsechny. Dziś „Nadzieja”, mrojskowy dramat Hejermans'a.

Teatr im. Stassica. Dziś „Polakożercy” Swobod-y.

Teatr „Qui pro quo”. Dziś świętna operetka Boeckowskiego „O pierotach, pierotce i kominia-rzu”.

Miraż. Dziś „Taniec śmierci” szkie Własta.

Czarny kot. Jednoaktówka.

Z Filharmonji.

Dziś, o godz. 8-iej wieca oryginalny wieczo-r tańców klasycznych Rity Sachetto.

POKWITOWANIE

Kółko liter-artyst., jako dochód ze sprzedaży pismka „Chochlik”, składa na bezrobotnych mk. 20 fen. 95.

Inteligentna rodzina

blaga gorąco miłosiernych czytelników i czytelniczki o stare ubranie dla męża. Skladać w Administracji dla rodziny K.

Lekarka dentystyka
HELENA FELOSLUMOWA
po powrocie z Rosji wznowiła przyjęcia **Marszałkowska 129 m. 1** (front, 2 piętro), godz. 11-2 i 4-6 w dal powszednie. 1531

Do 40f za gazety, maku-laturę, kop-jaly, obcinki
płaci Chmielna 47a-9. 1498

Dr. Leon ZAMENKOF
Choroby płuc, gardła, nosa i uszu
Marszałkowska 125, telef. 112-25 (dawny). 1434

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikliniki prof. Lessera.
Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemoż pisać.
przyjmuje od 9 do 11 i od 4-7.
Królewska Nr 27 m. 1. 1455

Dr. M. Dolkart
Choroby wewnętrzne, zębata i kizek. **Mazowiecka II. Tel. 194-64.** Od 5 i pół-7 wiecz. 1362

Placę do 35 fen.
za zużyty papier, gazety, maku-latury, obcinki it. p. **Leszno 4** sklep materiałów pismiennych, **telefon 145-01.**

TRAWIENIE, Z GAGE
reguluje i usuwa natycmiaz.

„Digestives Russyana”
(pastylki sodowo-pepsinowe)
wytworu labor. farmac.

„Ap. Kowalski” Warszawa
Cena pudełka Mk. 2,50 f. Sprze-daż w aptekach i skl. aptecz-n. Sposób użycia dołączony do każ-dego pudełka. 1367

Placę do 35 fen.
za zużyty papier, gazety, maku-latury, obcinki i t. p. **Królew-ska 39, m. 12, na parterze.** **telefon 145-01.**

OGŁOSZENIA UROBNE.

Fotra wszelkie, karakułowe, fo-kowe, żakiety kupuje.
Nowogrodzka 26 — 12a, parter, róg Marszałkowskiej: do 3 po-pól. 1506

Garderoby męskiej nowej i uży-wanej duży wybór.
Żelazna 30-24. 1466

Kupuje meble, pianina, dywany, garderobe, bieliznę, kwity lombardowe. Proszę się prze-konać. Ceny najwyższe. „Ekono-mja” Marszałkowska 181 w po-dwórzu. 1499

Miljon słów Sennik egipsko-a-rabski oraz wróże-nie z kart. Księga planet. Ułożo-ny przez słynne medjum Miss-Chassé. Cena 3 mk. Sprzedaje Szyller-Szkolnik, autor prac naukowych, przyjmujący od 12 r. tylko do 5 pp. osoby pragnące poznać charakter, ujemne, doda-tanie strony. Ważniejsze zdarze-zenia życia. Piękna 25 mieszcz. 12, róg Marszałkowskiej. 1522

Magle do sprzedania, dobrze prosperujące. Pańska 6.

Prośby do poboru wojskowego, Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. **Leszno 38. „Henryk”.** 1502

Rower męski, damski do sprze-dania. Nowy-Swiat 55, fabryka Union. 5127

Wróżka przyjmuje. Kopernika 35 m. m. 20 (p arter wprost bramy. 1525

Doktor Tanitz. Precz z obtudnym wstydem! „Tajniki życia męzczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne”. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoż pisać. Le-czenie. Cena 3 mk. 1497

Doktor Paezkowski. Niech żyje świadomość! „Jak zapo-biegać zarażeniu się chorobami wenerycznymi oraz nie m o c y płciowej”. Mnóstwo cennych rad-wskazówek. Srodki ochronne naj-bardziej wypróbowane ku zapo-bieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Doktor Braun. Niech żyje wie-dza! „Samogwałt”: mę-zczyzn, kobiet, jego skutki. Sro-dki wyleczenia. Praktyczne wska-zówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Doktor Fruchtman. Ratujcie zdrowie! „Syfilis”. Nie-wielka lecz treścią bogata ksiąz-ka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawa-nie, sposób zapobiegania, lecze-nie, zawieranie związków mał-żeńskich, dziedziczenie. Cena 2 marki.

Doktor Emil Jozan „Tajniki ży-cia kobiet”. Podręcznik lekarski. Treść: Higiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znacze-nie stosunków płciowych. Bez-plodność. Samogwałt. Ciąża. Roz-wój płodu. Narządy płciowe ko-biety. Cena 5 mk.

Doktor Hammond. Przedwzysyt-kiem zdrowie! „Niemoż pisać, męzczyzn, kobiet. Przy-czyn, skutki. Zapobieganie. Le-czenie”. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazo-wek. 220 str. Cena 10 mk. Sprze-daje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25, mie-szkania 12, róg Marszałkowskiej. Zamiejsocowym wysyłam po otrzy-maniu gotówki.

Ubia 28-III 919 skradziono klacz karą lat 6 średniego wzrostu. Znaki: na lewej nodze litera M i lekko pęk-nięte kopyto, Grzywa na lewym boku. Jeseli mógłby kto wska-zać, proszony bardzo o zawiado-mienie za wynagrodzeniem 500 Mk. pod adresem, H. Wsokiński st. Bedlino, poczta Radzyń, Zie-mia Siedlecka. 1501

TEATR „QUI PRO QUO” w podziemiach

Galerji „LUXEMBURG”

Początek pierwszego przedstawienia o 7-iej drugiego o 9-iej.

1523

Apollo

Marszałkowska 106.

Passe partout i bilety ulgowe nie ważne.

Dziś Premjera!

Dziś Premjera!

Tancerka Czarnej Sawerny

Dramat w 6-olu oczęś.
ze słynną Franceską Bertini w roli głównej.

ILUZJON
Wolska 14
dojazd tram. 5, 9, 16

„ALBATROS”

Błędne Drogi...

Każden musi widzieo!

Najpotężniejszy i Najaktualniejszy dram. socjalny w 6 akt. obecnego sezonu, osnuty na tle kwestji robotniczej i przeciwstaw klasowych.
w rolach główn. **Henry Porten i Harry Liedke**

Kino Zachęta
Nowy-Swiat 27.

Zamaskowana tancerka

Wstrząsające sceny dotąd jeszcze niewidziane.

Sensao. amerykański dramat oyrkowy w 6-ciu oczęsioach-

MIGNON
Marszałkowska 8ib
róg Hożej.

Marja Magdalena

Wzruszający dramat życiowy w 6-ciu oczęsioach ze słynną rumunką **Leontyną Kinberg** w roli głównej.

Chryzantema
Leszno 2.

Wojna o panowanie nad światem

Uzyskaliśmy specjalne zezwolenie dla młodzieży.

Epokowe arcydzieło kinematograf. w 6-ciu oczęś. przedstaw. barbarz. okrucieństwo wojny w roli głównej najpięk. i najsiln. człowiek świata.

Walenie się murów, tys. ofiar, dzikie orgie roz-bestw. żołdactwa, gwałty nad bezbron. niewolnik. oswob. lud z pod jarzma tyranów.

Czarny Kot

Marszałkowska Nr 125.
Pod dyr. art. K. Wraszyńskiego.

Dziś program Nr 18-ty.
z udziałem całego zespołu.
2 przedst. 1) o g. 7, 2) o g. 9 w.
Kasa czynna od 12 pd pół.

DOM HANDLOWY „ANGLOPOL”
TRĘBACKA 13, telef. 118-51. Poleca farby olejno, pokost, terpentynę. 1427

Prośby do Władz i Sądów. Prze-pisywanie na maszynach Tio-maczenia tanio. **Marszałkow-ska 132.** 1530

ODEON
Marszałkowska 138.

Marsyljanka

Najnowsze i najpotężniejsze arcydzieło słynnej wytwórni paryskiej „Eclair”.

Wielki dramat w 6 aktach odtwarzający życie współczesnej Francji p-g scenarjusza Pawła Marguerittea. Rzecz z prawdziwego zdarzenia. Akcja rozgrywa się w okolicach Paryża w r. 1916-18.

BAJKA
Żelazna 61.

Nie płacz mameczko

Wzruszający dramat współczesny ze słynną polską artystką **Helą Moją** w roli głównej.

Nad program **Córka apasza**
Dramat w 5 oczęś.

Prędko i pięknie pisać
naucza Kaligraf **B. BERMAN**
w otagu 15 lekcji E. oktoralna 14-58.

Własy wyczeszki kupuje Twar-da 22-10.
Krawaty stare przerabiam na nowe, robota wykwin-ta. Chmielna 23-13. 1479